Nr. 236. Kraków, Czwartek 11. Maja 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 3 K 10 h., kwartalnie 9 K 30 h, półrocznie 18 K 60 h., rocznie 37 K 20 h. Za odnoszenie do domu dopiaca się 60 h. mies.

Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 80 h., kwartalnie 11 K 40 h., półrocznie 22 K 80 h., rocznie 45 K 40 h.

W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administr. „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz agencyi upoważnionych przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES REDAKCYI: ulica św. Tomasza l. 85. Telefon redakcyi Nr 190.

Czy koniec rozmowy?

Przez krótką notę Stanów Zjednoczonych do Niemiec fascykuł aktów „podwodnych" urósł o dokument nowy i ważny. Aby go ocenić, trzeba przypomnieć sobie, iż w poprzedniej swej nocie Ameryka domagała się od Niemiec zaprzestania walki podwodnej przeciw statkom handlowym i pasażerskim w formie takiej, jaką metody tej walki ostatnio przybrały. Co więcej: dość wyraźnie brzmiał wówczas ton opozycyi przeciw niszczeniu okrętów niewojennych wogóle, przeciw stosowaniu łodzi podwodnych do walki handlowej, z powodu, że broń ta nie pozwala zachowywać postanowień prawa międzynarodowego o przestrzeganiu statków frachtowych przed ich zatopieniem, oraz o ratowaniu załogi.

Odpowiedź Niemiec znamy. Rząd berliński oświadczył, że walki podwodnej, jako takiej, nie zaniecha. Wydał natomiast komendantom swoich „U" rozkaz, aby na wodach angielskich, w strefie ogłoszonej przez Niemcy za wojenną, przestrzegali tych samych zasad walki, którą dotychczas — według opinii rządu berlińskiego — stosowano poza tą strefą: aby nie zatapiali bezwzględnie każdego statku handlowego i pasażerskiego, bez ostrzeżenia, lecz aby okręty takie ostrzegali, zatrzymywali i niszczyli dopiero wtedy, gdy załoga i pasażerowie będą uratowani.

Ameryka zapewnienie to przyjęła do wiadomości „jako zadatek zamiaru", iż w przyszłości operacye wojenne będą ograniczone do zwalczania sił zbrojnych, prowadzących wojnę. Uważa dalej, że zapowiedziana dnia 4. lutego bezwzględna wojna pod wodą — jest „szczęśliwie poniechana". Innemi słowy: koncesyę niemiecką uznano w Waszyngtonie za wystarczającą, interpretując tekst noty w istocie bardzo szeroko. Trudno bowiem dociec, które jej ustępy mogły były dać dyplomacyi amerykańskiej przesłankę do wniosku, iż Niemcy zamierzają „operacye na czas wojny ograniczyć do zwalczania sił zbrojnych, prowadzących wojnę", tj. że zamierzają walki podwodnej przeciw statkom handlowym wogóle poprzestać? Zmiana metody walki w strefie wojennej jest istotną, to wątpliwości nie ulega. Zmienia się wszakże tylko metoda, nie znika rzecz sama. Nie znika podwodna wojna handlowa ani w strefie wojennej ani poza nią. Wojna, którą wszakże Ameryka poprzednio uznała zasadniczo za niemożliwą do pogodzenia z obowiązującem dotychczas prawem międzynarodowem. Dlatego ma się wrażenie, iż Stany Zjednoczone dołożyły ze swej strony życzliwego starania — i to nie mało — aby konflikt zażegnać, że czytały notę niemiecką z myślą, aby znaleźć w niej to, czego do utrzymania dobrych stosunków potrzeba.

Wynika to również ze sposobu, w jaki Ameryka traktuje niemieckie końcowe zastrzeżenie, iż zmiana metody w strefie wojennej jest w każdej chwili odwołalną, jeżeli inne państwa, prowadzące wojnę — czyli Anglia — nie zaniechają swych sposobów wojny morskiej, tj. blokady. Zastrzeżenie, w którem mieścił się postulat, aby Stany Zjednoczone interweniowały i w tej sprawie, po stronie przeciwnej Niemcom. Warunku tego Ameryka nie przyjmuje. Uważa za stwierdzone, iż „rząd niemiecki nie zamierza dawać możności przypuszczeniu, iż utrzymanie zapowiedzianej polityki jest w jakikolwiek sposób zawisłem od przebiegu lub wyniku dyplomatycznych rokowań między Stanami Zjednoczonymi, a jakimkolwiek innym prowadzącym wojnę rządem", aczkolwiek „kilka miejsc w nocie rządu cesarskiego z dnia 4. maja tak można interpretować". Co więcej, Ameryka „aby usunąć nieporozumienia" wyraźnie oświadcza, iż szanowanie praw obywateli amerykańskich na morzu przez niemiecką marynarkę nie może być zawisłe od zachowania się innego rządu. Staje przy tem stanowisku zasadniczem, że „odpowiedzialność w stosunku do praw osób neutralnych i niewalczących jest czemś indywidualnem, a nie ogólnem, czemś absolutnem, a nie relatywnem".

Czy rząd niemiecki interpretacyę tę przyjmie? Czy warunek, postawiony uprzednio, milcząco usunie? Czy udzieli wogóle Ameryce nowych wyjaśnień co do swego zastrzeżenia, czy też poprzestanie na przyjęciu noty waszyngtońskiej do wiadomości? Od tego zależy, czy z odpowiedzi amerykańskiej wywiąże się dyskusya dalsza, czy też zapanuje milczenie i — oczekiwanie. Oczekiwanie, po stronie Ameryki, jak będzie wyglądał stan faktyczny: rezultat wojenny niemieckich oświadczeń.

Bo i co do tego Ameryka przemawia wyraźnie. „Rząd Stanów Zjednoczonych liczy na to, że oświadczenie będzie na przyszłość sumiennie wypełnione". Oznacza to oczekiwanie, że metoda walki w strefie wojennej ulegnie zmianie, że statki handlowe będą ostrzegane, ludzie ratowani. Wynikałoby stąd, że każdy poszczególny wypadek, jakiby odtąd zaszedł, będzie przez rząd amerykański poddany szczegółowemu rozpatrzeniu, a w razie wątpliwości, czy komendant odnośnego „U", zasadę utrzymał, mogą rozpocząć się dalsze śledztwa i wymiany zapatrywań: druga, trzecia i dalsze, ad libitum, odmiany sprawy „Sussexa".

Na razie oczekiwać trzeba echa, jakie głos waszyngtoński znajdzie w urzędzie spraw zagranicznych Rzeszy. Echo to, jak powiedzieliśmy, może odezwać się lub nie odezwać. Bez względu jednak na to, czy rząd niemiecki odpowiedzi udzieli, świat będzie miał oczy zwrócone na walkę podwodną, będzie śledził jej przebieg, będzie w każdym poszczególnym wypadku storpedowania oczekiwał, czy Ameryka wystąpi z krytyką i czy będzie miała podstawę do dalszych wystąpień dyplomatycznych — czy rozmowa zacznie się na nowo? Z treści noty wynika wszakże, iż rozmowa ta ograniczyłaby się do skonstatowania okoliczności, w jakich zaszedł wypadek sporny — po stwierdzeniu ich zaś rząd waszyngtoński wyciągnąłby konsekwencye z zajętego już zasadniczego stanowiska. Zasada bowiem walki podwodnej została już ustaloną. Mieści ona w sobie konieczność ostrzegania statków i ratowania ludzi. Nie o nią przeto, gdyż została przez Niemcy przyjętą, toczyćby się mogły dalsze rokowania dyplomatyczne, lecz o kwestyę: czy została naruszoną, i czy Ameryka ma prawo wyciągnąć stąd dalsze konsekwencye?

Z ziem polskich.

Uroczystość w Lublinie.

Czytamy w „Ziemi lubelskiej":

W niedzielę dnia 30 kwietnia b. r. odwiedził Lublin c. i k. minister wojny baron Krobatin. Odbył inspekcyę załogi lubelskiej, poczem przybył do gmachu Komendy Obwodowej, w towarzystwie generałów: księcia Dietrichsteina, zastępcy generał gubernatora i generała Lustiga inspektora gubernii, tudzież licznego orszaku wojskowego, aby na zaproszenie tutejszego Komedanta obwodu osobiście odsłonić portret Cesarza Franciszka Józefa w sali jadalnej Komendy umieszczony.

Portret przedstawia dostojnego Monarchę w postaci naturalnej wielkości, w ubiorze Marszałka polnego i pochodzi z pod pędzla znanego w Wiedniu artysty malarza, kapitana Overbeck'a. Po powitaniu, wypowiedzianem w kilku słowach przez pułkownika Turnaua, odpowiedział krótko minister wojny i polecił odsłonić portret dostojnego i sercu Polaków drogiego Monarchy. W chwili zdjęcia zasłony muzyka wojskowa odegrała hymn cesarski, po wysłuchaniu którego, wzniósł baron Krobatin trzykrotny okrzyk na cześć J. Ces. Mości: niech żyje! powtórzony entuzyastycznie przez obecnych.

Bezpośrednio potem wysłany został przez ministra wojny hołdowniczy telegram do Kancelaryi Cesarskiej w Wiedniu, skąd przybyła odpowiedź tej treści: „Najjaśniejszy Pan raczył ze szczególnem zadowoleniem przyjąć do wiadomości wyrażony Mu przez Ekscelencyę hołd zebranych w Kasynie Komendy Obwodowej w Lublinie oficerów i urzędników a dziękując za to, poleca najłaskawiej wyrazić wymienionym Panom swe najserdeczniejsze pozdrowienie".

„Wschodnio-niemieckie przygotowania na przyszłość".

Ciekawe informacye pod powyższym tytułem podaje berliński „Vorwaerts". Mianowicie w Królewcu otwarto „Instytut fuer ostdeutsche Wirtschaft". Przewodniczącym jest prezydent prowincyi wschodnio-pruskiej, kieruje pięciu profesorów. Reprezentowany będzie nadto zarząd prowincyi, delegacya związku miast, rolników, handlu, przemysłu i rzemiosła. Środków mają dostarczyć ciała autonomiczne wschodnio-pruskie datkami stałymi, oraz jednorazowymi w większej wysokości. „Nowy instytut — pisze „Vorwaerts" — ma między innemi zadanie zbadać konjunktury gospodarcze, jakie powstają z przyłączenia nowych obszarów. Jak gdyby zaś na usprawiedliwienie tej nowej kreacyi naukowej piszą dzienniki wschodnio-pruskie:

Granicą Prus Wschodnich jest z jednej strony morze, z drugiej zaś, od wschodu i południa, dotychczas był rosyjski mur celny. Prowincya nasza ma do zachodu państwa dostęp ledwie przez wąski korytarz ku Prusom zachodnim. Trzeba się liczyć z tem, że po wojnie zmieni się ta ostatnia przyczyna zacofania gospodarczego i że granica będzie przesunięta ku wschodowi, a niemiecka gospodarka otrzyma nowe obszary na swe usługi. W ten sposób nadarza się sposobność podniesienia całego życia gospodarczego na naszym wschodzie. Prowicya wschodnio-pruska pozostała pod względem ekonomicznym w tyle, z powodu blizkości granicy nieprzyjacielskiej i z powodu odcięcia polityczno-gospodarczego. W takim razie, gdy te granice padną, trzeba będzie wszystko uczynić, aby nadrobić zaniedbania. Aby pokonać to zadanie, utworzono instytut gospodarki wschodnio-niemieckiej.

Cytat ten podaje „Vorwaerts" rozstrzelonym drukiem.

---

3. Maja w Królestwie.

W Dąbrowie Górniczej.

Dąbrowska „Gazeta Polska" tak opisuje pochód w Dąbrowie:

„Przed kościołem ustawiona orkiestra górnicza zagrała marsza i kilkutysięczny tłum ruszył za nią na ulicę Klubową, gdzie na rogu domu widniała zasłonięta jeszcze tablica marmurowa, zakupiona przez komitet obchodu 3-go Maja.

Muzyka zagrała: „Jeszcze Polska nie zginęła" — wszyscy zdjęli czapki z głowy i wśród wielkiej ciszy p. Gąsiorowski zdarł szablą zasłonę: na marmurze widniał napis: „Ulica 3-go Maja".

Przy odsłonięciu drugiej tablicy przemówił p. J. Kozłowski, objaśniając zebranym o przemianowaniu ulicy i wnosząc okrzyk: „Niech żyje Polska". Przyniesiono sztandary, nieprzygotowane uprzednio, gdyż pochód nie był zapowiedziany i stał się tylko żywiołową manifestacyą, wywołaną chwilą. Pochód przeszedł ulicami Starą Dąbrową, Francuską, Króla Sobieskiego i zatrzymał się przed figurą Matki Boskiej Łaskawej. Tu popłynęły poważne tony pieśni: „Z dymem pożarów", młodzież odpowiedziała na nią śpiewem i wszyscy okrzykami: „Niech żyje Polska", „Niech żyje jedność", „Niech żyje równość, Przy dźwiękach pobudki zwinięto sztandary.

Dalej następuje opis dekoracyi miasta.

Popołudniu odbyły się w szkołach pogadanki o konstytucyi, wieczorem bezpłatny odczyt w kilku punktach Dąbrowy.

Wieczorem w resursie miejscowej odbył się odczyt p. J. Hofmana, w połączeniu z częścią koncertową. Dochód ze sprzedaży nalepek i kokardek komitetu obchodu 3-go Maja przeznaczył w myśl odezwy centralnego biura szkolnego na szkoły polskie.

W Jędrzejowie.

Z Jędrzejowa donoszą: „Komitet obchodowy objął wszystkie koła ludności miejskiej i okolicznej. Po nabożeństwie ruszył pochód ku nagrobkowi powstańczemu za miastem. Na czele sztandar narodowy, orkiestra miejscowej straży ogniowej, straż ogniowa w ordynku, szkoły i przedstawiciele korporacyi, tudzież liczne rzesze ludności, razem około 6 tysięcy osób. — W polu pod krzyżem nagrobkowym nastąpiło przemówienie dra Kupczyńskiego o konstytucyi trzeciego maja. W powrocie na rynku odegrano hymn narodowy i wzniesiono okrzyki na cześć Piłsudzkiego.

Popołudniu odbył się odczyt p. Jeżewskiego, wieczorem przedstawienie „Ślubów panieńskich“ siłami miejscowemi. Miasto było odświętnie udekorowane.

W Piotrkowie.

„Dziennik Narodowy“ pisze: Rocznicę trzeciego maja obchodzono tu, jak jeszcze nigdy dotąd, uroczyście. Całe miasto przybrało odświętny wygląd. Domy były przybrane flagami i polskimi emblematami i dekoracyami w narodowych barwach. Kupcy wszystkich wyznań zamknęli sklepy. Szkoły i prywatne instytucye wstrzymały swą czynność. Wszystkie kościoły, w których wygłoszono patryotyczne kazania, zapełnili nabożni. Ulicę Pocztową nazwano ulicą 3-go Maja. Kulminacyjny punkt uroczystości stanowiła manifestacya na ulicach miasta, która trwała od g. 10 do 1 popoł. Ulice zapełniły odświętnie ubrane tłumy, tak, że z trudem tylko można się było poruszać. Ludność żydowska wzięła również udział w uroczystości. Odprawiono w synagodze nabożeństwo.

Autonomia narodowa dla żydów polskich.

W monograficznym zeszycie „Süddeutsche Monatshefte“, poświęconym sprawom żydów polskich, żąda dr Franz Oppenheimer zaprowadzenia autonomii narodowej dla żydów.

Dr Oppenheimer jest znanym ekonomistą, cenionym w swoim fachu. Dr Oppenheimer jest jednak także członkiem berlińskiego komitetu dla „wyzwolenia żydów polskich“, a więc oczywiście o stosunkach faktycznych, panujących na ziemiach polskich najmniejszego nie ma wyobrażenia. Rozumowania dra Oppenheimera poruszają się tedy na platformie czysto teoretycznej, obstawione na wszelkie strony zastrzeżeniami, bez jednego zastrzeżenia wszakże, że taka autonomia dla żydów istotnie jest potrzebna.

W teoretycznym swoim wywodzie rozwija tedy ekonomista żydowski dwie zasady, które praktykowano dotąd przy rozwiązywaniu zagadnień narodowościowych: jedną jest zasada terytoryalna, wedle której większość narodowa, zamieszkująca dane terytoryum, stanowi o narodowości wszystkich, na terytoryum tem mieszkających; drugą jest zasada personalna, wedle której sprawa narodowości jest kwestyą każdej jednostki zosobna, jej poczucia się wewnętrznego, oraz zachowania się na zewnątrz, które z poczucia tego wypływa. Cechy objektywne, jako rozpoznawcze dla każdego co do jego narodowej przynależności zostają tedy usunięte. Narodowość ocenia się dla każdej jednostki stosownie do jej zeznania lub czynów, które w tym kierunku pozwalają wnosić. Narodowość staje się tedy zbiorem wszystkich jednostek, które przyznają się do pewnej wspólnoty interesów. Z tem subjektywnem określeniem zasady narodowości oczywiście wprowadza się także swobodę i możność szybkich narodowych przesunięć na danem terytoryum.

Wzorem w tym kierunku są urządzenia w zakresie religijnych organizacyi, jakie wprowadzono po nieudałej zasadzie, panującej za czasów reformacyi: cuius regio eius religio. Sprawa przynależności jednostki do pewnego kościoła stała się czysto osobistą jej sprawą, zależną od jej dobrowolnego zgłoszenia. Korporacye utworzone przez tego rodzaju zbiorowiska osób, posiadają pewne prawa publicznej natury, jak prawo opodatkowania się przynależnych do danej korporacyi religijnej na jej cele. Wszyscy przynależni do danej korporacyi religijnej wciągnięci są w osobną metrykę. Takiej samej metryki żąda więc dr Oppenheimer i dla wszystkich, zgłaszających przynależność swą do pewnej narodowości na danem terytoryum, żąda także obdarzenia narodowości jako tego rodzaju korporacyi natury prawno-publicznej prawem opodatkowania się na cele własnej kultury, jak szkolnictwo, od ludowego począwszy, skończywszy na wyższem, muzea, teatry, wreszcie pomoc prawna przy procesach przynależnych do danej narodowości przed sądami o odmiennym języku urzędowania.

Wywody teoretyczne dotychczas szły bez zająknienia. Szkopuł zaczyna się dopiero z chwilą, gdy dr Oppenheimer przechodzi do praktyki. I tu znowu wyłazi owo Janusowe oblicze, tak charakterystyczne dla członków berlińskiego komitetu. Wedle wywodów autora cały świat żydowski dzieli się na dwie części, całkowicie różne od siebie: na świat żydów zachodnich, a więc austryackich, niemieckich, francuskich, angielskich oraz świat żydów wschodnich, w szczególności polskich. Wprowadzać metryki narodowościowe dla żydów zachodnich, byłoby zdaniem autora oczywiście śmieszne. Żydzi stanowią tam znikomą mniejszość, mówią językiem kraju, podlegają wpływom swoistej jego kultury, noszą strój, właściwy ogółowi mieszkańców, przyjęli zwyczaje towarzyskie, obyczaje oraz poglądy chrześcijańskiego swego otoczenia. Możnaby w krajach tych spokojnie otworzyć odrębne narodowościowe metryki żydowskie, z wyjątkiem nielicznych niedowarzonych głów z pewnością niktby się do nich nie wciągnął. Tego rodzaju korporacya już przez słabość swą zmarłaby na śmiertelną chorobę śmieszności.

Tam w zachodnich krajach Europy poprostu niema sprawy żydowskiej, jako sprawy narodowej. Sprawa żydowska ma odcień wybitnie narodowy, zdaniem autora, tylko na wschodzie, a więc w Polsce. Do naszego terytoryum tedy żąda uczony berliński zastosowania zbawczej swej recepty. Chce wprowadzenia osobnej metryki narodowościowej, przeprowadzonej przez władze bezstronne, przyczem powinnoby się usunąć możność jakichkolwiek nielegalnych wpływów ze strony jakiejkolwiek. Autor zaleca nawet, by wygotowanie list obywatelskich zostało przeprowadzone jako zarządzenie okupacyjne przez władze zarządzające zwycięskich mocarstw, jeszcze przed nadaniem samorządu. Domaga się następnie autor urządzeń kulturalnych żargonowych, w szczególności żargonowego szkolnictwa.

Wszystko to, aby uszczęśliwić swoją zbawczą teoryą tych pobratymców wschodnich. Miłość to czysto bezinteresowna, boć dr Oppenheimer, jako żyd berliński, sam wyśmiałby się, gdyby mu zaproponowano wciągnięcie się na metrykę żydowstwa i uprawiania żargonowej kultury. Tem większe prawo ma żądać tego teoretycznie dla żydów wschodnich. Jakże wobec tej bezinteresownej miłości zachowują się sami żydzi polscy. Czy wyrażali tego rodzaju życzenia, czy upoważniali dra Oppenheimera, żeby kopię o nich kruszył w tym kierunku, czy podzielają zapatrywania, które on wyłuszcza?

Dr Oppenheimer jest człowiekiem nader sumiennym. Omawiając swój projekt w pewnem miejscu wyraźnie używa warunkowego trybu. Wspominając o żydach, którzy się czują Polakami, wyklucza oczywiście wciąganie ich do metryki narodowościowej żydowskiej, mimo, że religijnie są żydami. Nakazuje to zasada narodowej sprawiedliwości. Ale za to, powiada, nakazuje ta sama zasada sprawiedliwości, gdyby się dostateczna liczba żydów oświadczyła, że chce tworzyć własną swą wspólnotę językową i kulturalną, by wolę tę uznano i w prawodawczej formie dano jej wyraz. Powiadamy wyraźnie: gdyby! Mamy pewne podstawy do przypuszczenia, że żydzi z Polski rosyjskiej, gdyby mieli możność wyboru, w wielkiej liczbie poleciliby się wciągnąć do żydowskiej metryki, a nie polskiej lub niemieckiej, z tym zamiarem, by dzieciom swym co najmniej w szkole ludowej udzielać nauki w języku ojczystym, w żargonie. Powiadamy: mamy pewne podstawy do przypuszczenia. Wiedzieć tego nie możemy. Albowiem ludność ta dotychczas nie miała sposobności, a i teraz jeszcze nie ma odwagi wypowiedzieć czego pragnie i chce. Być może mylimy się: być może popłyną żydzi Polski z rosyjskiego zaboru szerokiemi strugami ku polskiej i niemieckiej metryce. Byłoby to dla nas równie uprawnione, jakgdyby się stało to, czego oczekujemy, że znaczna większość poleci się wciągnąć w metrykę żydowską.

Nie, ta otwartość jest rozbrajająca i ona sama osądza sprawę. Na jakichże podstawach rozpoczyna się agitacyę za takiem a nie innem rozstrzygnięciem kwestyi, skoro się nie wie zupełnie, czy takie rozstrzygnięcie odpowiadać będzie właśnie interesom tego, kogo dotyczy, na kim się skupi? W imię czyje występuje się właściwie na zewnątrz z żądaniami politycznej natury, skoro się samemu przyznaje otwarcie, że się nie wie zupełnie, jakie są istotne życzenia tego, kogo się wrzekomo bierze pod swój patronat. To naiwne przyznanie się dra Oppenheimera dostatecznie ocenić pozwala całą naturę agitacyi teoretyków berlińskich.

Spróbujmy więc na podstawie warunków faktycznych, których znajomości brak żydowskiemu patronowi z Berlina, rozważyć, jaką realną wartość posiada lansowany przezeń projekt kulturalnej autonomii. Czego nowego właściwie żąda dr Oppenheimer dla żydów polskich? Żąda, by mogli rozmawiać swoim żargonem, gdy im się będzie podobać? Tego im nikt nie broni, a nawet berliński opiekun żydów naszych nie miał jeszcze odwagi postawić żądania, żeby np. żargon wprowadzić do urzędowania publicznego. Żąda szkoły prywatnej żargonowej, utrzymywanej drogą opodatkowania ich przez żydów, którzy tej szkoły pragną? Taką szkołę żydzi w Polsce mają faktycznie od wieków w postaci swych hederów. Na pomysł wprowadzenia żargonu do szkoły publicznej, utrzymywanej z ogólnych funduszów, do której dostęp mają także i żydzi, nie wpadli nawet uczeni berlińscy. Swoje teatra i muzea zaś w Polsce żydzi mają możność kultywować, ile tylko zechcą. Taką autonomię kulturalną, jakiej pragnie dopiero teoretyk berliński, żydzi polscy dzięki samorządnemu ustrojowi swoich gmin religijnych mają faktycznie od niepamiętnych czasów i dzięki temu w Polsce właśnie wyrastały naukowo sławy żargonowego świata.

Zupełnie inna wszakże jest kwestya, czy żydowskie dzieci nie mają podlegać przymusowi uczęszczania do

---

FR. SAL. KRYSIAK.

Galicya a Wielkopolska

„Miej serce i patrzaj w serce“.

Niedawna poważna dyskusya w felietonie „Głosu Narodu“ na temat „Galicya a Królestwo“ wykazywałaby wielką lukę, gdyby nie dołączono do niej rozdziału na temat „Galicya a Wielkopolska“, boć przecie omawiając stosunek Galicyi do zaboru rosyjskiego, nie można, chcąc sobie wytworzyć dokładniejszy obraz wzajemnego oddziaływania na siebie trzech dzielnic jako rezultatu rozbioru naszego kraju, przy układaniu tego bilansu pominąć ważnej bądź co bądź pozycyi, jaką przedstawiają w nim stare ziemie piastowskie nad Wartą, nad Odrą i dolną Wisłą, które były gniazdem narodu, z których orzeł biały wzbił się do lotu, aby zapanować nad resztą ziem polskich.

Nie w formie zarzutu, tylko dla stwierdzenia istotnego stanu rzeczy trzeba wypowiedzieć, że przy układaniu tego rodzaju bilansów zbyt często się tutaj o tej pozycyi zapomina, jak wogóle są tu liczne jednostki, nawet wpływowe w kołach dziś rej wodzących, które dla celów oportunistycznej polityki dzielnicowej krzyżyk położyli na wielkopolskiej dzielnicy i przyległych do niej ziemiach, traktując je jako „quantite negligeable“, własnemu pozostawiając je losowi, ba, robiąc z nich ofertę wymienną dla uzyskania niejasnych korzyści gdzieindziej.

Tylko zupełna nieznajomość tych najstarszych historycznych ziem polskich, na których żyje przecież więcej Polaków niż w Galicyi, nieznajomość panujących tam stosunków, może rodzić samobójcze pomysły, nieodpowiedzialne wobec teraźniejszości i zgubne ze względu na przyszłość całości narodu.

Bo co wiedział przeciętny Polak galicyjski o Wielkopolsce i Wielkopolanach? (Termin: Wielkopolska, Wielkopolanin, Poznańskie ma tu oznaczać wogóle wszystkich Polaków, żyjących w granicach państwa pruskiego. Przyp. aut.). Odpowiednio do kwestyi, jak ją postawił prof. St. K., autor znakomitych felietonów pt. „Galicya a Królestwo“, można z większą jeszcze racyą twierdzić, że wielu w Galicyi, którzy zwiedzili całą niemal Europę, a nawet Amerykę, którzy niezliczone razy byli w Wiedniu, Berlinie, Paryżu, nie widzieli Poznania, nawet ludzie w kraju tutejszym przodujący, kierujący opinią publiczną, nawet politycy zawodowi. Osobistego zetknięcia Polaków galicyjskich z poznańskimi (poza nielicznemi związkami familijnemi i przygodnemi towarzyskiemi spotkaniami w Zakopanem, Rabce lub Krynicy) było bardzo mało, chęci dokładnego poznania, co się dzieje nad Wartą, jeszcze mniej. Dopiero w ostatnich latach przed wojną zainteresowano się nieco i w Galicyi przynajmniej polsko-kaszubskiem wybrzeżem, gdzie niegdyś powiewała polska bandera na okrętach floty Władysława IV, okolicą Sopotu, Gdynią, półwyspą Helą i to dzięki energicznej a celowej akcyi, podjętej przez wybornego publicystę Antoniego Chołoniewskiego w „Świecie“. Wojna tę akcyę jak tyle innych przerwała, ale zasługa pozostaje zasługą.

Poza tem była Wielkopolska dla ogromnej większości Polaków galicyjskich prawdziwie „terra ignota“. Z jakiemi to zdaniami spotykało się tu o Wielkopolsce!

— Alež tam jest ich już tylko 30% — powiada jeden.

— Rezygnujemy z Poznańskiego, bo nie macie tam ideałów, zresztą jest was tylko 60% — powiada drugi (dobrze przynajmniej, że dodał łaskawie 30%).

Trzeci mówi: „Wielkopolska leży na worach złota, nie wie co wojna, niech przynajmniej przysyła teraz pieniądze do Galicyi,

Prawda, jakie to sympatyczne...

— Wielkopolska nam przeszkadza — powiada czwarty.

Czyżby istotnie prawdą było, czego się obawia prof. St. K. w art. „Galicya a Królestwo“, że podział kraju doprowadził już do podziału dusz polskich?

Nie znamy się dostatecznie, i stąd mamy do siebie różne nieuprawnione pretensye, niesłuszne żale, szczęśliwsi przestali rozumieć mniej szczęśliwych, ich położe-

ogólnej szkoły publicznej. Wystarczy rozpatrzenie anteresów żydowskich zdrowym tylko rozsądkiem, by kwestyę tę rozwiązać. Żydzi mogliby godzić się na utrzymywanie wychowania tylko w żargonie, gdyby stanowili zupełnie odrębną zwartą masę, któraby sama dla siebie miała możność wykonywania wszystkich funkcyj społecznych. Tak jednak nie jest. Żydzi są pośrednikami tylko, pośród ludzi odmiennej zupełnie narodowości. Żydzi nie są odosobnieni zupełnie, przeciwnie ustawicznie zachowywać muszą kontakt ze społeczeństwem, z którem żyją i z którem porozumiewać się muszą. Sami dla siebie dotychczas żydzi nie stanowią odrębnego zamkniętego w sobie organizmu społecznego. przeciwnie w obcem społeczeństwie stanowią organ zastępczy, wypełniający jedną z funkcyj społecznych. W interesie samych żydów tedy leży, by doznawali takiego samego wychowania, jak i otaczające społeczeństwo. O żargonie mogłaby być mowa wtedy tylko, gdyby żydzi zwartą masą zajmowali dane terytoryum, a nie stanowili, jak w Polsce oaz pośród czystej polskości.

Technicznie co do zaprowadzenia takiej powszechnie obowiązującej szkoły nie powinno być trudności. Dr Oppenheimer odgraża się, że ortodoksi nie obsyłaliby szkoły, w której uczyliby chrześcijańscy nauczyciele. Pod tym względem jesteśmy spokojni. Doświadczenia, jakie mamy w galicyjskiem szkolnictwie i w tej kwestyi, dowodzą całkowitej ignorancyi uczonego męża z Berlina. Naturalnie nie jest wcale wykluczone, że znajdą się wśród ciemnego żydowskiego motłochu fanatycy, uwiedzeni przez agitatorów w typie berlińskiego komitetu dla wyzwolenia żydów polskich, którzy będą się istotnie domagać żargonowej szkoły, nie polskiej. Na to jednak przypomnieć możemy, że w swoim czasie zdarzały się wypadki we wsiach galicyjskich, iż ciemni chłopi wszelkiemi siłami wzbraniali się zaprowadzić we wsi szkołę. A jednak i to z postępem czasu i z powolnem szerzeniem się światła kultury ogólnej zdołaliśmy przezwyciężyć. Miejmy nadzieję, że podobny los spotka i agitacyę berlińską.

T. D.

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny. Dziś we czwartek św. Eweliusza. Jutro w piątek SS. Nereusza i Pankracego.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 3 min. 59, zachód przypada o godz. 7 mon. 15; długość dnia godz. 15 min. 16.

Kraków, dnia 11. maja 1916.

Wczesna wiosna i upały, jakie dawały się już odczuwać w kwietniu, przyspieszyły starania około wyszukania letnich siedzib. Utrudniony wyjazd do kąpiel niemieckich i na Rivierę austryacką, wpłynęły na wzmożenie się popytu na mieszkania w Zakopanem, Rabce, Szczawnicy, Krynicy i innych galicyjskich miejscowościach klimatycznych i kąpielowych.

Jedną z głównych trosk jest aprowizacya letnisk i trudności, jakie wynikają przy wywozie zapasów żywności z Krakowa przez rodziny zamierzające wyjechać do letnisk. Sądzimy, że pod tym względem powinno się w pierwszym rzędzie i to jak najszybciej, poczynić starania u władz, gdyż ta kwestya wstrzymuje wiele rodzin krakowskich od wyjazdu dla poratowania zdrowia. Liczyć się należy z tem, że co do mężczyzn, to pozostali oprócz reklamowanych przez władze, przeważnie chorzy, wzgardzeni przez pobory, a najnowszy, mający się odbyć przegląd, stanie się jeszcze nowym sortownikiem, pozostawiającym ludzi, nienadających się zupełnie do służby wojskowej, zatem wymagających kuracyi i odpoczynku po napięciu nerwowem i wyczerpaniu, jakie wywierają na chore organizmy te wyjątkowe czasy. Pozatem pozostają rodziny bawiących w polu członków armii i ich dziatwa wymagająca rabczańskiej kuracyi, lub odetchnienia czystem górskiem powietrzem. Ułatwienia wyjazdu do letnisk powinne być zatem poczynione jak najprędzej, aby ogół, nie biorący współudziału w wypadkach toczących się, uodpornić moralnie i fizycznie, wytworzyć zdrowy i silny rezerwuar, konieczny na przyszłość. Rozchodzi się niemniej o ułatwienie wyjazdu do naszych miejscowości kąpielowych i klimatycznych, rodzinom z Królestwa, z ziem zajętych przez obie sprzymierzone armie. Dopływ ten bowiem przyczynić się może w głównej mierze do uzdrowienia smutnych stosunków, w jakie popadły nasze miejscowości klimatyczne, właściciele pensyonatów i wil, przez następstwa wojny, podkopujące ich byt i wymagające gospodarczej odbudowy. Wiele rodzin poszukuje umieszczenia po wsiach, dla tych koniecznem jest stworzenie działu informacyjnego przez zgłaszanie wolnych mieszkań i bliższych warunków w dziale ogłoszeniowym, a pismo nasze wprowadziwszy je z dodatnim skutkiem pośredniczyło tak w zeszłym roku jak niemniej w obecnym, celem wyszukania odpowiednich umieszczeń. Jak nam donoszą z Rabki, sezon zapowiada się wspaniale, zgłoszeń napływa bardzo wiele, więc w interesie dziatwy, chcącej korzystać z rabczańskich kąpieli, leży jak najwcześniejsze zapewnienie sobie mieszkania.

Z prowincyi, a szczególnie z okolic Bochni i Brzeska dochodzą nas wieści o nadużyciach spekulantów w dziedzinie cukru i wyłudzania za cukier od chłopów jaj. Kwitnąć więc zaczyna handel wymienny i uprawianie lichwy przy tej sposobości, której tamę kładzie tu i owdzie żandarmerya, nie mogąca nadążyć sprytowi spekulantów i podziemnej ich robocie.

Z miasta.

Karty chlebowe i cukrowe. W dniu jutrzejszym Biura okręgowe rozpoczną rozdawnictwo kart chlebowych na następne dwa tygodnie, kart cukrowych na nowy okres czterech tygodni. Rozdawnictwo odbędzie się w sposób dotychczas praktykowany.

„Skąpiec“ Moliera z dyr. Solskim. Nadzwyczajne powodzenie wszystkich przedstawień w których występował dyr. Solski skłoniło dyrekcyę teatru miejskiego do poczynienia starań celem zatrzymania znakomitego gościa. Ujrzymy więc jeszcze dyr. Solskiego w czterech przedstawieniach. Z tych w dwóch przypomni nam niegranego od lat kilku swego świetnego Charpagona, kreowanego niezrównanie w stylu Molierowskiej groteski. Widziany świeżo Łatka Fredry a obecnie Harpagon pozwolą nam porównać tak różną i oryginalną interpretacyę dyr. Solskiego obu tych postaci o podobym charakterze. Do przypomnianych nam obecnie kreacyi w sztukach Fredry, Nowaczyńskiego, Rostworowskiego i Rydla dołącza gość swego świetnego Harpagona, mającego tak piękne u nas tradycye. Obok dyr. Solskiego występują w „Skąpcu“ pp. Zarzycka (Eliza), Stanisławski (Kleant), Jarszewska (Maryanna), Słubicka (Eufrozyna), Biegański (Walery). „Skąpiec“ wystawiony będzie w sobotę i niedzielę wieczorem, w poniedziałek „Car Samozwaniec“ a we wtorek „Judasz z Kariothu“. Temi przedstawieniami kończy dyr. Solski obecną swą gościnę na krakowskiej scenie.

Koncert Czerwonego Krzyża, mający się odbyć w piątek 12 bm. zapowiada się jak najlepiej. Oprócz p. Ludwiki Marek-Onyszkiewiczowej weźmie w nim udział znakomity śpiewak prof. Dr Teodor Lierhammer. Koncert odbędzie się w sali Sokoła.

Przejechana przez tramwaj. Na placu Dominikańskim najechał wczoraj w południe tramwaj na jakąś starszą kobietę, która upadła na bruk, pokrwawiła się bardzo i doznała złamania podstawy czaszki. Wezwano lekarza pogotowia, który ofiarę wypadku, już prawie nieprzytomną, odwiózł do szpitala na oddział chirurgiczny. Nazwiska ofiary wypadku nie zdołano stwierdzić.

Wypadek kolejowy. Na stacyi kolejowej w Bochni wypadł wczoraj rano z pociągu podczas przesuwania 31-letni palacz kolejowy Ludwik Rozumek, któremu koło zmiażdżyło jedną rękę i urwało trzy palce. Rozumka przewieziono koleją do Krakowa i umieszczono w szpitalu św. Łazarza. Z dworca kolejowego przewiózł go do szpitala lekarz pogotowia ratunkowego.

Echa...

Najstraszniejszą plagą redakcyj są — komunikaty.

Są to o różnych rozmiarach, treści i tonie zawiadomienia, reklamy, odezwy etc. o tem co stanie się w towarzystwie np. skoncentrowanych analfabetów, co ono ma zamiar zrobić i jak to winno przyjąć społeczeństwo.

Od wczesnego ranka (dawnej 6-tej!) zaczynają przychodzić do redakcyi różne panie, panienki, woźni, studenci z komunikatami, zawsze pilnymi ...!? i uśmiechając się, podają na stół kopertę i oznajmiają słodko: „Komunikacik do najbliższego numeru, bardzo ważny!“... Trzy nudzące się panie zakładają związek „kropli koziego mleka“ i zwołują się co drugi dzień sążnistymi komunikatami itp.

A pismo mimo obecnej drożyzny papieru, farby drukarskiej, wogóle pracy „musi“ umieścić i nierzadko poprawić komunikat, gdy nie chce narazić się na zarzut nieuczynności dla akcyi społecznej.

Podobnie rzewny zwyczaj przyjął się w pismach czeskich, tam też przeróżne stowarzyszenia, kluby, koła i kółka zasypują redakcye pism codziennych komunikatami, zawsze z prośbą o bezpłatne umieszczenie. Dokuczyć snać już musiał gazetom czeskim ten zwyczaj, odbijający się ujemnie bardzo na budżetach wydawniczych, obecnie bowiem berneński dziennik „Lidove Noviny“, a za nim i inne pisma czeskie, pomieściły takie oświadczenie:

„Zawiadamiamy, że nie możemy i nie będziemy drukowali w przyszłości różnych komunikatów z życia towarzyskiego, wykazów składek, podziękowań, notatek reklamowych, sprawozdań z zebrań stowarzyszeń i t. d., dlatego zbyteczne jest nadsyłanie takich i podobnych rękopisów. Wszystkie te sprawy można niekiedy załatwić bez pośrednictwa dzienników, które już są tak obciążone, że dalszego balastu reklamiarskiego znieść nie mogą. Towarzystwom, które się nie mogą, czy nie chcą obejść bez dziennikarskiej reklamy, nie pozostaje nic innego, jak uciec się do ogłoszenia płatnego“.

Do defenzywy pism czeskich przyłączamy się najgoręcej.

sn.

Z Polski i ze świata.

Ze Lwowa. „Kur. lwowski“ pisze: **Ofiarność Lwowa** okazała się w pełni w ostatnich kilku tygodniach. Same zbiórki uliczne przyniosły w 5 dniach około 50.000 koron. Datki na szkoły ludowe, podarki wielkanocne dla żołnierzy

nie i dolę, skąd rodzi się nieufność jednych, podejrzliwość drugich i wzajemne oskarżenie się o rzeczy przeważnie nieistniejące, albo fałszywie rozumiane i tłomaczone. Dzielnicowa polityka zastąpiła polską, przyczem pierwszej się zdaje, że ona wyłącznie jest polską, a co tamci robią, jest szkodliwe, niepolskie. Nie mogłoby być ani wzajemnych przytyków, zarzutów, ani podejrzeń i oskarżeń, gdybyśmy się byli przedtem dokładnie znali, bo wtedy jedni drugich by należycie rozumieli i prostem i naturalnem wydałoby się niejedno, co dziś krzywem i nienaturalnem się wydaje. Z pozorów się sądzi i w serce się nie patrzy. Bo jakże je odczuć, skoro się jego tętna nie zna. Żaden z tych, których dziwaczne i fałszywe zdania o Wielkopolsce wyżej przytoczono, nie zna tej ziemi, żaden w niej nawet nie był, prócz tego, który z niej tak łatwo rezygnuje, a który patrzał na nią „a vol d'oiseau“ w przelotnej podróży z okna wagonu kolejowego i tramwajowego i potem napisał do Warszawy, że Polki poznańskie nie mają typu polskiego, bo — piją piwo. O ich działalności oświatowej i społecznej, dzięki której, mimo systemu szkolnego, nie mamy tam analfabetów, nic się nie dowiedział, bo się nie starał dowiedzieć. Wydał ot sobie sąd o nich, płytki a fałszywy, jak ów przysłowiowy już Anglik, który w przejeździe przez jakieś miasto niemieckie zobaczywszy rudą Niemkę, zapisał w notatniku i ogłosił, że „wszystkie Niemki są rude“.

Koniecznie więc trzeba pytanie prof. St. K.: „co wiedział przed wojną przeciętny Galicyanin o Królestwie?“, zmienić na takie postawienie kwestyi: „co wiedział przed wojną przeciętny Galicyanin o Wielkopolsce?“. Owszem, niejedno wiedział.

Wiedział m. i., że leży tam Gniezno, stolica Prymasów Polskich a w jej katedrze znajduje się grób św. Wojciecha, że jest tam tak duże jak Kraków miasto Poznań, w którego katedrze spoczywają prochy Polski chrzciciela, Mieczysława i budowniczego Polski, chrobrego Bolesława, że jest tam teatr polski, ale mały, że miasto jest niemieckie, bo napisy ulic są niemieckie, zresztą słyszał, że miasto jest nudne, bo nie ma w niem ani „zielonego balonika“ ani wesołej braci akademickiej ani bohemii malarskiej, bo nie ma tam ani akademii sztuk pięknych ani uniwersytetu, nie ma nawet ani jednego polskiego „variete“, ba, nie ma wcale zakładów, które się tutaj gromadzą podobno w okolicy Trzeciego mostu. Więc po co tam jechać? Prawda, jest tam wprawdzie jeszcze stary ratusz, podobno jedno z arcydzieł budownictwa renesansowego w Polsce, jest Muzeum polskie i Towarzystwo Przyjaciół Nauk, w ostatnich latach przybyło nawet Towarzystwo Sztuk pięknych ze stałą wystawą obrazów, na której się podobno dość często i korzystnie sprzedaje obrazy malarzy galicyjskich, co sobie oni bardzo chwalą, ale gdzież to się może porównywać z tem wszystkiem, co ma Kraków i Galicya!

— To Beocya! — mówiono już dawniej i mówi się jeszcze dzisiaj.

Miała i ona swoje lepsze czasy o czem się dziś mało już pamięta. Toż ona w pierwszej połowie zeszłego wieku aż prawie do wojny niemiecko-francuskiej główną była siedzibą polskiego ruchu literackiego i naukowego, w niej ogniskowało się życie duchowe Polski. W tej „Beocyi“ przebywał przez pewien czas Mickiewicz, w uroczym Śmiłowie przygotowując się do swego największego dzieła, w którem ukoronował swoją twórczość, w Poznaniu gościną bawił tygodniami drugi arcymistrz poezyi polskiej, Juliusz Słowacki, tu w znanym tygodniku literackim staczały się namiętne walki między zwolennikami jednego i drugiego, Słowacki sam w nim zabierał głos, tu grywał Chopin przed ówczesnym namiestnikiem W. Ks. Poznańskiego Antonim Radziwiłłem, wielkim miłośnikiem muzyki, twórcą pierwszej opery do „Fausta“ Goethego, tu była pierwsza stacya uznania geniuszu Chopina, tu, kiedy Galicya jeszcze o tem marzyć nie mogła, powstało Towarzystwo Przyjaciół Nauk, tu uczył i działał Karol Libelt, tu tworzył wielki polski heglista August Cieszkowski swego „Ojczenasza“, tu działał Jędrzej Moraczewski, później Kazimierz Jarochowski, tu hr. Edward Raczyński fundował miastu obok wodociągów z wodą źródlaną, do dziś istniejących słynną swoją bibliotekę razem z wspaniałym gmachem, tu była pierwsza na wielką skalę przez Tytusa Działyńskiego utworzona “Liga Polska“, tu późniejszy arcybiskup gnieźnieńsko-poznański Likowski pisał swoją „Unią brzeską“, która pierwsza rzuciła światło na wielkie dzieło misyjne Polski na Litwie i Rusi, tu działali wielcy gramatycy polscy Małe-

w polu, na rycerza w zbroi i na Czerwony Krzyż przyniosły stokilkadziesiąt tysięcy koron. Złożyły się na to przeważnie drobniejsze kwoty, najmniej stosunkowo przyniosły przedsiębiorstwa takie, jak teatr, koncert, a największy dochód uzyskano z tych przedsiębiorstw, które jak zbiórki i wenty, opierały się na datkach groszowych ogółu. Z samej wenty ostatniej spodziewany jest dochód 9.000 koron. Gdy się zważy, że każde ze starostw w kraju dostarczy z Tygodnia Czerwonego Krzyża około 10.000 K, to ogólny fundusz galicyjski wyniesie ponad pół miliona koron.

W najbliższym czasie z upoważnienia komisarza rządowego, starosty Grabowskiego i magistratu miasta Lwowa celem utworzenia ewidencyi i zebrania wyczerpujących dat, potrzebnych do zorganizowania wszechstronnej opieki nad sierotami wojennemi, dziećmi opuszczonemi i sierotami i celem przygotowania działalności Rad opiekuńczych przeprowadzony będzie we Lwowie spis sierot, sierot wojennych i dzieci z rodziców żyjących, które wskutek wypadków wojennych pozbawione zostały jakiejkolwiek opieki.

Z Białej piszą nam: Koncert Luwiki Marek Onyszkiewiczowej ze współudziałem pianisty prof. Zygmunta Dygata odbędzie się u nas w sobotę dnia 13. maja br. w sali hotelu pod „Czarnym Orłem“ pod protektoratem Jej Eksc. pani Marszałkowej Anny Niezabitowskiej, J. O. księżny Sapieżyny, oraz JWP. Dra Stanisława Ustyanowskiego, wiceprezydenta ck. Namiestnictwa na dochód „Czerwonego Krzyża“. Cel jak i występ dawno w kraju niesłyszanej śpiewaczki zgromadzą niewątpliwie liczną publiczność. Pani Onyszkiewicz opuściwszy operę lwowską śpiewała za granicą pod pseudonimem „Leny Stoklen“ w licznych teatrach, a w przyszłym sezonie w operze madryckiej i na dworze królewskim.

Obchód 3. maja w Wieliczce. Staraniem miejscowych Towarzystw odbędzie się w niedzielę dnia 14. maja b. r. obchód 125. rocznicy Konstytucyi 3. maja, połączony z osłonięciem Tarczy Legionów. W program uroczystości wchodzi wieczorek muzykalno-wokalny, nabożeństwo z okolicznościowem kazaniem w kościele parafialnym o godz. 9, odsłonięcie Tarczy Legionów na Dolnym Rynku przed magistratem o godz. 10, wbijanie gwoździ do Tarczy, tudzież dekoracya domów chorągwiami a okien nalepkami T. S. L.

Obchód 3 maja w Kolbuszowej. Z racyi rocznicy 3 maja odbędzie się dn. 7 b. m. w kościele parafialnym solenne nabożeństwo; po południu zaś o godzinie 5 nastąpi uroczyste odsłonięcie tarczy Legionów przed kasynem miejscowem. Wieczorem młodzież tamtejszego gimnazyum urządza wieczorek patryotyczny na którego program złożą się produkcye muzyczne i wokalne oraz obrazek sceniczny.

Z Jordanowa donosi „Kuryer lwowski“. Ubiegłej niedzieli odbyło się w starostwie w Jaworowie wręczenie honorowych medali z dekoracyą wojenną państwu Piotrowstwu Zbyszewskim i p. Maryi Boruckiej. Starosta Michałowski w pięknej przemowie wobec mnóstwa zaproszonych gości z Jaworowa, Szkła i okolicy podniósł, iż odznaczenie nastąpiło za pielęgnowanie we wrześniu 1914 przeszło 350 rannych i chorych żołnierzy wojska austryackiego i rosyjskiego w sanatoryum w Szkle. Gdy bowiem armia austryacka musiała się cofnąć, nim rosyjskie wojska nadciągnęły przez dni kilka z narażeniem życia ci dekorowani wraz z p. Anną Borucką pielęgnowali, żywili, opatrywali rannych i chorych na cholerę i dezynteryę, bo nie tylko nie było lekarza, ale nawet sanitaryusza i usługi. Oni to sami około 40 trupów wynosili, groby kopali i chowali, a cmentarz poległych pięknie utrzymują.

Tarnów. (kor. wł.) Tydzień Czerwonego Krzyża przyniósł dotąd wcale piękny grosz, zebrany do puszek przez panie i uczniów szkół średnich, spodziewany jest również liczniejszy zapis na członków. W rocznicę Konstytucyi 3. Maja obyło się nabożeństwo w katedrze o godz. 9 rano; zaś o g. 10 zebrała się młodzież tutejszych zakładów średnich również na nabożeństwo, odprawione przez X. kan. Wątorka, podczas którego wygłosił piękne kazanie X. Dr Czuj.

Zaliczki dla urzędników i profesorów na sprawienie odzieży i sukien dotąd nie doszły do tych, którym są przeznaczone; a drożyzna daje się ogromnie odczuwać. Jakie ceny płacimy za wiktuały, można z tego wywnioskować, że za zwykłą porcyę ziemniaków z mlekiem płaci się tu 1 kor. 40 hal. Nareszcie ma się znowu cukier pokazać po długiem oczekiwaniu, że zaś p. Dr Tortil objął znowu urzędowanie, mamy nadzieję, że sprawiedliwie będzie rozdany. W tej właśnie sprawie noszono się z myślą, by wysłać do Namiestnictwa memoryał, obecnie zaniechano tej myśli, natomiast uważają za więcej celowe wysłanie deputacyi, gdyby pewne czynniki postępowały nierównomiernie wobec ludności.

Od chwili wyjazdu stąd dyrekcyi poczty potaniały wprawdzie mieszkania, lecz za to znikły komunikaty sztabu, które tu regularnie codziennie można było czytać. Dziś wystawiają telegramy po kilku dniach. Do szeregu braków przybył brak marek listowych i tytoniu.

Z Łańcuta piszą nam: Mieliśmy w kwietniu trzy wagony cukru. Każdy z kupców uważał za stosowne rozsprzedać cały wagon detalicznie u siebie, tłomacząc się, że władze nie pozwalają rozdzielać cuku między drugich kupców. De facto chodziło tu o co innego. Obok cukru sprzedawano kawę, pieprz, herbatę, zapałki itd. i to obowiązkowo, gdyż samego cukru kobieta wiejska nie dostała, musiała brać inne artykuły. Gdy np. brał ktoś cukier na duże karty i płacił K 2, to nie dostawał reszty lecz paczkę cykoryi i paczkę herbaty lub parę dkg. kawy. Wskutek tego, że cupaczkę herbaty lub parę dkg.ka wy. Wskutek tego, że cukier był sprzedawany tylko w jednym sklepie na cały powiat liczący około 100 tys. mieszkańców, panował przed takim sklepem ścisk nie do opisania, tysiące ludu wiejskiego tłoczyło się od 5 rano do 10 wieczór. Gość z inteligencyi cukru nie dostał, chyba dopiero późnym wieczorem „z protekcyi“, po długiem czekaniu przed sklepem. Byłaby pożądaną większa ilość cukru dla powiatu, oraz zarządzenie sprzedaży we wszystkich sklepach a nie w jednym.

Jubileusz zasłużonego proboszcza. (Kor. wł.) Jak lud nasz polski wiernie przywiązany do Kościoła i swoich duszpasterzy, umie ocenić pracę szczerze oddanego mu kapłana, mieli sposobność przekonania się o tem ci, którzy 26 kwietnia br. byli świadkami uroczystości dwudziestopięciolecia pracy pasterskiej ks. kan. Izydora Steczki, proboszcza w Polance Wielkiej. W dniu tym kościół prafialny wypełnili parafianie po brzegi, a następnie udali się w procesyi na plebanię i przez usta swoich przedstawicieli wyrazili swemu ukochanemu Pasterzowi to, przepełniające ich serca uczucie. Pierwszy przemówił miejscowy właściciel dóbr i kolator, p. Teofil Wysocki, podnosząc zasługi zacnego Jubilata, jego gorliwą pracę w kościele, szkole, kasie Reiffeisena, Kółku rolniczem, dzięki której parafia jego za wzór stanąc może. Następnie po krótkiej przemowie wyrażającej wdzięczność za prawdziwe poświęcenie, wręczył Jubilatowi jeden z parafian, p. Wądrzyk, piękną monstrancyę z napisem u dołu: „w dniu dwudziestopięciolecia ks. Izydorowi Steczce Kolatorstwo i parafianie“. Resztę zebranych pieniędzy w kwocie 500 K komitet jubileuszowy uchwalił złożyć na ręce Księcia Biskupa Sapiehy na cele KBK. W końcu stanęły przed jubilatem trzy dziewczątka szkolne, a jedna z nich wyraziła podziękę i życzenia swemu ukochanemu Pasterzowi.

Towarzystwo im. Szewczenki. Prezesem ukraińskiego Tow. im. Szewczenki jest Dr Michał Hruszewskij, b. profesor uniwersytetu lwowskiego.

Medal Legionów dla arcyksiężnej Izabeli. Z Wiednia donoszą: Znany artysta-rzeźbiarz Kazimierz Chodziński wykonał wielki medal, który tymi dniami wręczony będzie przez osobną deputacyę małżonce naczelego wodza arcyksięcia Fryderyka, arcyksiężnej Izabeli, w dowód szczerej wdzięczności za troskliwą opiekę, jaką otacza chorych i rannych legionistów polskich. Na pierwszej stronie medalu widać doskonały biust arcyksiężnej, otoczony napisem: „Archiducissa Izabella de principibus Croy, Friderici copiarum omnium Austriae et Hungariae ducis supremi, coniux inclitissima“. Drugą stronę medalu zdobią dwie wspaniałe postaci legionistów, Piłsudczyka i Beliniaka — nad którymi unosi się orzeł polski z datami 1914—1916, naokoło zaś widnieje napis: „Legionorum Polonarum Fautrici Benignae, militum laesorum Patronae beneficiae misericordi civium bello oppresorum tutelae ac praesidio poloni milites gratissimi“. Medal ten wykonany w złocie wręczony będzie cesarzowi i arcyksiężnej, zaś odlane w bronzie sprzedawane będą na cele opieki Legionów polskich.

Z Miechowa donoszą do Głosu lubelskiego“: Między włościanami wsi Racławice i Janowiczki powstała myśl obchodu Kościuszkowskiego zwycięstwa pod Racławicami. Udano się do właściciela Janowiczek, p. Łąckiego o poparcie usiłowań, poczem zawiązał się w Słomnikach komitet, złożony z 60 osób. Dzień obchodu naznaczony został na 8 maja, jako dzień patrona Polski, a miesiąc maj, by uroczystość racławicką połączyć z obchodem 3 maja.

Z Lublina. „Głos lubelski“ donosi: Na ostatnim posiedzeniu Rady miejskiej m. Lublina postanowiono jednogłośnie: zwolnić od podatku miejskiego wszystkie widowiska, urządzane przez Komitet Wielkiej Kwesty majowej i wpłacić do Kasy tegoż Komitetu gotówką 1000 koron na wpisy szkolne. Uchwałę tę należy podkreślić z uznaniem tembardziej, że jest to pierwszy od niepamiętnych czasów wypadek, że Magistrat m. Lublina zasila szkołę polską swą ofiarą. Jak wiemy fundusze miejskie są nader skromne i ofiara ta tem radośniejszego doznawać winna przyjęcia.

Lubelskie Tow. rolnicze pragnąc przyjść z pomocą tym rolnikom, którzy nie rozporządzają dostateczną ilością nasienia siewnego zwróciło się do c. i k. jeneralnego gubernatorstwa wojskowego z propozycyą sprowadzenia prosa do siewu. Jeneralne gubernatorstwo wojskowe, przychylając się do życzenia, zawiadomiło Lubelskie Tow. rolnicze dnia 29. kwietnia r. b., że zostało sprowadzone 200 quintali prosa, które też Tow. rolnicze zaczęło wydawać rolnikom.

Z Hrubieszowskiego pisze p. L. Wierzbicki do „Głosu lubelskiego“. Powiat nasz najbardziej może wskutek działań wojennych ucierpiał, dwa razy bowiem w 1914 i 1915 roku przeszła przezeń pożoga wojenna. Presya byłych władz rosyjskich była tak wielką w straszeniu ludu i nakłanianiu do wywędrowania w głąb Rosyi, że typ miejscowego Rusina w naszych stronach całkowicie zanikł. Nieliczni pozostali, prawie wszyscy na katolicyzm przeszli — dzieci chętnie do szkoły polskiej posyłają. Ponieważ mieliśmy Rusinów — 40%, a niewielka ilość Polaków, dała się porwać panicznej fali, przeto śmiało twierdzić można, że pozostała tylko połowa ludności tutejszej. Liczne wsie rusińskie są całkowicie spalone, np. Hostynne; opuszczone np. Kobło, Jarosławiec. Zboża tylko w małej ilości przez sąsiednie wioski zebrane, pozostają do dziś na polu, gdzie stare szań-

---

cki, Rymarkiewicz i Popliński, z których pierwszy był aż do niedawna ozdobą uniwersytetu lwowskiego, a dwaj drudzy w dziełach i podręcznikach swoich wzorem dla polonistów galicyjskich, tu pisał skromny gawędziarz Chociszewski swoją popularną „Historyę narodu polskiego“, która była lata całe podręcznikiem nauki historyi polskiej w szkołach galicyjskich, póki jej z oportunistycznych względów nie usunięto, tu działał pierwowzór warszawskiego Gebethnera, księgarz Zupański, który wydawał wszystkie dzieła Lelewela i wszystkich wybitnych pisarzy i uczonych polskich, i który w swym ręku skoncentrował cały ówczesny poważny wydawniczy ruch polski.

Tak się to wtedy przedstawiała owa lekceważona dziś i ośmieszana „Beocya“ poznańska. Aż przyszły czasy, które to centrum ówczesnego umysłowego ruchu zgasiły, bez winy społeczeństwa galicyjskiego. A nawet i wtedy jeszcze stąd brano wzór, mianowicie w Galicyi, co do wewnętrznego zorganizowania polityki galicyjskiej. Na solidarności Koła Polskiego w Berlinie wzorowało się urządzenie Koła Polskiego w Wiedniu, tylko że wzór w przestrzeganiu tej zasady okazał się konsekwentniejszym niż jego naśladownictwo.

Jeżeli zaś przodowanie w ruchu literackim i naukowym przeniosło się później z Poznania do Galicyi i Królestwa, winne temu twarde warunki, wśród których przyszło żyć społeczeństwu wielkopolskiemu, a które je zniewoliły do prozaicznej, wszystkie siły wyczerpującej walki pro „aris et focis“, do wytężonej pracy nad uświadomieniem narodowem ludu, do budowania i wzmacniania ekonomicznych podstaw społeczeństwa. Przyszła kolej, jak przed tem już na Karola Marcinkowskiego, któremu zawdzięcza Poznańskie stworzenie inteligentnego stanu mieszczańskiego, tak teraz na Maksymiliana Jackowskiego, który świetnie zorganizował nasz stan włościański, i na ks. Piotra Wawrzyniaka, który finanse ludności polskiej uporządkował wzorowo. A gdy społeczeństwo straciło wpływ na szkołę, gdy ustała narodowa oświata w gimnazyach, gdy zabrakło miejsc dla polskich nauczycieli i ustało wszelkie polskie nauczanie, gdy mimo 60-letniego starania przodowników społeczeństwa nie ma w Wielkopolsce ani uniwersytetu, ani żadnej innej wyższej uczelni polskiej, zaczęła się w tej ziemi emigracya wszystkich wyższych, ukształceńszych umysłów do Galicyi i w części także do Warszawy. Wszak z tej ziemi pochodził zmarły w tych dniach filozof ś. p. ks. Pawlicki, wszak do niedawna namiestnikiem Galicyi, a dawniej także austryackim ministrem skarbu był Poznańczyk dr Korytowski, wszak ministrem dla Galicyi w tych tak ciężkich czasach wojny jest Wielkopolanin Z. Morawski. A kto jest szefem sekcyi dla uniwersytetów w Austryi. Także syn tej ziemi, Ćwikliński. Największy współczesny poeta polski J. Kasprowicz, który dzierży katedrę literatury polskiej we Lwowie, urodził się nad Gopłem i gimnazyum kończył w Poznaniu, z tych samych stron przecież pochodzi rozgłośny były wódz byłej „Młodej Polski“ w Krakowie, Stanisław Przybyszewski. Ozdoba uniwersytetu Jagiellońskiego, b. rektor Kazimierz Morawski w wielkopolskiej urodził się i wychował dzielnicy. A przejrzyjmy spis nauczycieli gimnazyalnych w Galicyi, począwszy od matematyka Cwojdzińskiego i znakomitego „greka“ Graczyńskiego, ilu w nim było i jest Polaków z Poznańskiego. Każdy z Polaków tamtejszych z wdzięcznością uznaje, że te wszystkie talenty wielkopolskie przygarnęła Galicya i dała im możność do pracowania dla polskiej nauki i literatury, ale pomyślmy, jakie światło te umysły byłyby mogły roztaczać w rodzinnej dzielnicy, gdyby warunki od społeczeństwa niezależne były w niej inne!

Największą krzywdę czyni się tej dzielnicy, gdy się w pewnych kołach porównuje ją z Beocyą, wymawia jej się brak idealniejszego polotu i zmateryalizowanie i gdy wogóle jej działania z miną wyższości przeciąga się przez zęby. Zapomina się, że wszystkoby tam przedstawiało się inaczej, gdyby to dzielnica miała to wszystko, co od lat 50 ma Galicya, a z czego ostatnia nie potrafiła korzystać należycie dla ugruntowania swej preponderancyi kulturalnej i ekonomicznej. Trudna kwestya żydowska rozwiązała się tam bez haseł, gazet i stronnictw antysemickich, spokojnie i stopniowo dzięki dobrze zorganizowanej samopomocy ekonomicznej społeczeństwa wielkopolskiego, której w Galicyi mimo wszelkich szlachetnych wysiłków w tym kierunku napróżno się dotąd wygląda. Co więcej, ta „zmateryalizowana“ Beocya polska nad Wartą umiała usunąć trapiący dziś jeszcze Galicyę analfabetyzm ludu w pewnych stronach, mimo że tamta nie posiada ani jednej własnej szkoły, jakich tysiące posiada Galicya, co znów jest zasługą wielkopolskiej prasy ludowej, docierającej do każdej chaty polskiego chłopa i robotnika.

...ce, okopy i mogiły świadczą o przebytych walkach.

3. Maja na Śląsku. Polskie Towarzystwa w Zagłębiu Karwińskiem urządzają dnia 14. bm. o godz. 7.30 wieczorem w Dąbrowej w Hotelu Gwarectwa, uroczysty Obchód ku czci rocznicy Konstytucyi 3-go Maja. W programie przemówienie i dramat Lucyana Rydla „Na zawsze“.

Ceny maksymalne co tydzień. Namiestnictwo morawskie wydało rozporządzenie, że ceny maksymalne mięsa w Bernie mają być co tydzień ustalane, a nie jak dotychczas. w dowolnych terminach. Podstawą do regulacyi cen mięsa na każdy następny tydzień mają być wypośrodkowane ceny bydła i trzody poprzedzającego tygodnia. Ustalanie cen odbywać się będzie w piątek każdego tygodnia, po zamknięciu targu na bydło. Ceny ustalać będzie komisya złożona z przedstawicieli miasta Berna, Izby handlowo-przemysłowej, stowarzyszenia rzeźniczo-masarskiego i mężą zaufania z pośród konsumentów pod przewodnictwem delegata namiestnictwa. Rząd krajowy morawski wydając to zarządzenie miał na celu możliwie ściśle dostosowanie cen mięsa do cen bydła i wykluczenie wszelkiej niezdrowej spekulacyi. Równocześnie namiestnictwo wydało ostry nakaz rzeźnikom i masarzom ścisłego przestrzegania cen w każdorazowej taryfie maksymalnej ustalonych.

Język niemiecki w szkołach czeskich. Prasa wiedeńska zaznacza, że we wszystkich szkołach w Czechach ma zostać wprowadzony język niemiecki jako przedmiot obowiązkowy. Dotąd tak nie było, przynajmniej nie wszędzie.

Zawieszenie pism czeskich. W ciągu ostatnich kilku tygodni władze polityczne w Czechach zawiesiły w dalszym ciągu kilka peryodycznych czasopism. I tak starostwo w Kladnie zawiesiło miejscowy organ czeskiego Związku górników „Zajmy horniku“, starostwo w Sadowej zawiesiło wychodzące tam pismo „Ratibor“, organ czeskiej partyi postępowej. Odpowiedzialny redaktor tego pisma znajduje się w śledztwie.

W Pradze zawieszono czasopismo religijne pod tytułem: „Kostnicke jiskry“, którego zadaniem było szerzenie nauk Jana Husa. Zawieszenie pisma nastąpiło z powodu niedopuszczalnego w dzisiejszych czasach sposobu pisania. Dalej zawieszono w Pradze na czas trwania wojny organ Sokołów: „Sokolske besedy“. Ogółem w czasie wojny za wieszono w Czechach kilkadziesiąt peryodycznych wydawnictw, w tem kilka pism codziennych, między niemi naczelne organy narodowych socyalistów i realistów czeskich wychodzące w Pradze.

130 lat życia. W tych dniach zmarł w wiosce Nagyleta najstarszy człowiek na Węgrzech Jerzy Kanalas, który przeżył 130 lat.

Nauczyciele przeciw ćwiczeniom wojskowym młodzieży. Związek nauczycieli dolno-austryackich dwukrotnie już zajmował się sprawą wojennego wychowania młodzieży szkolnej, uchwalając po miesięcznych obradach zaniechać wychowania wojennego młodzieży i odbywania z nią ćwiczeń wojskowych. Motywa powzięłej uchwały brzmią: 1. Ćwiczenia wojenne nie odpowiadają wiekowi i rozwojowi dziecka, zaś „zabawka wojenna“ nie zgadza się z powagą czasu obecnie przeżywanego; 2. przedwczesne wszczepianie w młodzież ducha wojennego wywołać może szkodliwy wpływ na dalsze wychowanie młodzieży w duchu pokojowego rozwoju kulturalnego; 3. Wykluczonem jest, by połączona z wychowaniem wojennem specyalnie wewnętrzna dyscyplina wojskowa wspierać mogła myśli i rozwój uczuć młodzieży.

Walka policyi z lichwą. Opłakane stosunki aprowizacyjne w Berlinie i bezwzględność lichwiarzy żywnościowych spowodowały prezydyum policyi berlińskiej do stosowania najostrzejszych środków, zdążających do zapobieżenia ogłodzeniu ludności. Utworzono osobną sekcyę przy oddziale policyi kryminalnej, która w myśl rozporządzenia rady związkowej z dnia 25. lipca 1915, obejmującej przepisy zakazujące ukrywania zapasów żywności pod zagrożeniem karą więzienia do jednego roku, lub karą pieniężną do 10.000 marek, przeprowadza ścisłe rewizye w sklepach, magazynach i prywatnych mieszkaniach podejrzanych kupców, zwłaszcza masarzy i rzeźników. Publiczność pomaga policyi w wykrywaniu ukrytych zapasów, a praktyka poucza, że pomysłowość lichwiarzy jest niewyczerpana. I tak znaleziono dziesiątki centnarów metrycznych szynek i kiełbas wędzonych w bardzo elegancko urządzonej sypialni w prywatnej willi jednego z pierwszorzędnych masarzy cieszącego się w dzielnicy wielkiem poważaniem; wykryto znaczne składy wszelakiego wędzonego mięsiwa w stojących próżno mieszkaniach kamienic stanowiących własność zamożnych rzeźników i masarzy, a specyalne skrytki na strychach i w piwnicach wykrywa się niemal przy każdym sklepie.

Wykryte zapasy konfiskuje policya i odsyła do magistratu, który je sprzedaje konsumentom po normalnych cenach.

Że lichwiarze proceder gromadzenia zapasów uprawiają od dawna, przemawia za tem fakt, iż skonfiskowany w jednym ze sklepów smalec był zepsuty i magistrat miał niemało kłopotu, gdy odbiorczynie poczęły odnosić z powrotem zakupiony w magistracie, a nie nadający się do konsumcyi tłuszcz.

Energiczna akcya policyi spotyka się z wielkiem uznaniem w szerokich kołach konsumentów wielkiego Berlina.

Zajęcie papieru drukowego w Niemczech. Z Berlina donoszą, że władze niemieckie zarządziły zajęcie drukowego papieru. Stan zapasów z dnia 4 maja ma być podany do urzędu wojskowego gospodarczego. Ten stan zapasów obowiązane są podać wszystkie firmy jakoto producenci, handlarze, nakładcy, drukarze i składownicy, o ile mają gładki drzewny papier maszynowy i to pod grozą surowych kar.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Tanie ogródki. Sekcya tanich ogródków Towarzystwa walki z gruźlicą donosi swym dzierżawcom, że mogą korzystać ze sposobności i tanio nabyć rozsadę. Z karteczką stwierdzającą zapłatę dzierżawy, mają się zgłaszać u portyera Instytutu rolniczego i tam imiennie zamawiać ilość i jakość rozsady. Koniecznie należy nadto podać termin co najmniej dwa dni naprzód, kiedy się po tę rozsadę zgłoszą, a płacić za nią należy z góry. Ceny następujące: 100 sztuk kapusty zimowej kosztuje 30 hal., 100 sztuk kapusty czerwonej kosztuje 40 hal., 100 sztuk kapusty włoskiej kosztuje 40 hal., 100 sztuk selerów 50 hal, 100 sztuk kalarepy 40 hal., 100 sztuk porów 50 hal, 100 sztuk pomidorów 1 K, 100 cebuli 1 K, 100 karpieli 30 h.

Z poczty polowej. Według rozporządzenia ministerstwa handlu wolno pod dotychczasowymi warunkami wysyłać próbki towarowe dla armii w polu także do następujących poczt polowych nr 8, 16, 22/III, 25, 31, 46, 49, 60, 80; 99, 116/II, 129, 130, 138, 145, 153, 160, 169; 171; 188; 190, 228, 234, 237, 238, 242, 301/II, 301/III, 308; 317; 324, 351/II, 351/III, 506 i 620.

Natomiast wstrzymany został ruch próbek towarowych do poczt polowych nr 127, 150, 151, 183, 184, 229, 235, 256, 257, 258, 271, 307, 316, 337, 338, 339 i 354.

Równocześnie Dyrekcya poczt podaje do wiadomości, że ruch prywatnych pakietów pocztowych do poczt polowych nr 116/II, 138, 226 i 331 został dopuszczony, a do poczty polowej nr 127 wstrzymany.

Przesyłka pakietów do okupowanego Królestwa. Od dnia 1 maja 1916 wolno obciążać pakiety pocztowe, przeznaczone do okupowanego terytoryum Królestwa Polskiego, powziątkiem aż do wyskści 1000 K. Wszystkie przepisy, regulujące ruch pakietowy do okupowanego terytoryum odnoszą się także i do pakietów powziątkowych. Waga pakietu wynosić może najwyżej 5 kg., pakiety podlegają przymusowi opłaty przy nadaniu, a przesyłanie jakichkolwiek wiadomości o stosunkach wojskowych jest wzbronione. Zniesienie, albo zniżenie powziątku, już po wysłaniu pakietu, nie jest dopuszczalne. Czasokres, przez jaki pakiet powziątkowy może zalegać w c. i k. Etapowym urzędzie pocztowym, celem podjęcia przez adresata, wynosi 15 dni, które się liczy od dnia następnego po doręczeniu awiza, a jeżeli awizowanie nie ma miejsca, to od dnia następnego po nadejściu pakietu. Opłata pocztowa jest takasama, jak w wewnętrznym obrocie monarchii i takasama jest również odpowiedzialność zakładu pocztowego za powziątek.

Prawo publiczności. „Wiener Ztg“ donosi: Minister wyznań i oświaty nadał pryw. gimnazyum dla dziewcząt Olgi Filippi Żychowicz we Lwowie prawo publ. na przeciąg lat szkolnych 1915/16 i 1916/17, oraz nadał prawo publiczności odbywania egzaminów maturycznych i wystawiania ważnych państwowych świadectw dojrzałości na przeciąg lat szkolnych 1915/16 do 1917/1918 pryw. liceum dziewcząt polskiego Muzeum szkolnego we Lwowie i pryw. liceum dziewcząt z ruskim językiem wykładowym tow. „Ruski instytut dziewcząt“ w Przemyślu.

Podziękowanie. Na Dom Sierocy w Białym Prądniku złożone zostały od 15 marca do 1 maja b. r. następujące ofiary: P. Marszałkowa Niezabitowska przeznaczyła ze składek złożonych do jej rąk z Wielkopolski dla dzieci w Galicyi, hojny dar w ilości 1000 koron; p. Henryk Gautier 20 K; X. Jan Koterbski z Kamionki Wielkiej 10 K; p. Janowa Popielowa rubli 100 = 252 K; p. Janina Dryszkiewiczowa 50 K; p. R. W. 40 K; X. Kędzior ze Spytkowic (przez K. B. K.) 40 K; Rektor Browicz za kwiecień 20 K; pp. Bronisławowie Zborowscy 10 K; p. Józefa Łukasiewiczowa 4 K; p. Stryjeński 10 K; p. Hanka Nowotna

---

Piszący te słowa miał sposobność, tak dawniej na obczyźnie, jak teraz w Krakowie, stykania się z dziećmi ludu galicyjskiego, wychowańcami szkoły polskiej, w wieku 25—30 lat. Na zadawane im pytanie: „kim był Kościuszko? co to jest konstytucya 3 maja“ brakło regularnie odpowiedzi. Nie mieli poprostu pojęcia o tem, gdy natomiast pochodzący z Wielkopolski robotnicy polscy na obczyźnie niemieckiej w Berlinie, Brandenburgu, Saksonii, na Pomorzu, w Westfalii, Nadrenii od szeregu lat urządzają z własnego popędu obchody Mickiewiczowskie, Skargowskie, święcą obchodami rocznice powstania kościuszkowskiego, listopadowego, styczniowego i konstytucyi 3 maja i sami na nich występują jako mówcy i deklamatorzy. Na tego rodzaju obchody wynajmowało się np. w Berlinie przed wojną największe sale, mieszczące 3—5 tysięcy osób, nie mogące mimo swych rozmiarów pomieścić uczestników obchodu, składających się prawie wyłącznie z warstw robotniczych.

Dzięki tej robocie u podstaw narodu robotnik polski w Wielkopolsce i na obczyźnie jest unarodowiony i socyalizm, jako wytwór obcy, nie mógł w nim zapuścić korzeni. Wybór posła socyalistycznego, choćby najlepiej po polsku mówiącego, nie był tam i nie jest do dzisiaj wcale możliwy. Nie ma w tej dzielnicy żadnych polskich radców, nadradców, tytuł ekscelencyi jest tam nieznany, nawet arcybiskup w Poznaniu go niema, ale za to cały lud jest unarodowiony, politycznie i narodowo uświadomiony, słowo „Polak“, „polski“ jest pierwszem wyznaniem wiary czy chłopa, rzemieślnika czy robotnika fabrycznego, a dopiero po niem idą dla niego kwestye społeczne. Dowodem tego najlepszym, że uświadomiony lud polski na obczyźnie niemieckiej sam o własnych siłach stworzył sobie przeszło 100.000 członków liczącą organizacyę zawodową pod nazwą „Zjednoczenie zawodowe polskie“ i rozciągnął je później na ziemie macierzyste, na Poznańskie, Prusy Królewskie i Górny Śląsk, i że na czele tej organizacyi stoją wyłącznie synowie ludu, robotnicy i rzemieślnicy jako wierni synowie Polski, głoszący publicznie na wiecach i zgromadzeniach: „najprzód byłem Polakiem, a dopiero potem zostałem robotnikiem, więc sprawy narodowe są dla mnie ważniejsze, niż socyalne“.

Czyż w Galicyi mimo swobód narodowych, mimo autonomii krajowej, polskich władz i urzędów, mimo szkół polskich, których w Wielkopolsce niema, umiano stworzyć podobną narodową organizacyę zawodową, potrafiono tak uświadomić i unarodowić robotnika?

Tu się przeważnie o tej robocie tamtejszej u podstaw wcale nie wie, albo o niej nie myśli, a gdy się coś o niej do prasy tutejszej przedostanie, o ile ona poza uprawianiem wielkiej polityki czasem także prozaicznem „sadzeniem kartofli“ się zajmuje, ogłasza się o tem w jednem sprawozdaniu, zaczerpniętem z pism wielkopolskich, i ze zdziwionem okiem patrzy się na to jakby na jakie dziwne objawienie, ale nazajutrz przechodzi się nad tem do porządku, bo tu poza działalnością Tow. szkoły ludowej główną rzeczą są, nie stała, systematyczna praca nad uświadomieniem ludu, tylko wybory, rozdzierające ten lud na wrogie partye, zaciekle się zwalczające, często przy pomocy żywiołów nie rdzennie polskich albo nawet narodowi wręcz wrogich. Rabowanie dworów przez własny lud podczas inwazyi nieprzyjacielskiej byłoby w Wielkopolsce absolutnie niemożliwem.

Wszystko to stwierdzić się należy, skoro otworzono tu nareszcie poważnie dyskusyę nad wzajemnym stosunkiem trzech dzielnic polskich do siebie, nie celem przechwalania jednej dzielnicy kosztem drugiej — piszącemu te słowa, który zawsze wierzył i wierzy, że Polska mimo działów jest jedną, niepodzielną, wstrętny jest i obcy wszelki partykularyzm dzielnicowy i wynoszenie jednej dzielnicy nad drugą —, ale aby oddać hołd prawdzie odnośnie do tyle zapoznawanej i fałszywie osądzanej dzielnicy wielkopolskiej, aby nie traktowano jej jako „res nullius“, z której wolno komuś robić jakieś niedozwolone oferty i kłaść na niej krzyżyk, ponieważ nie jest taką jak inne lub taką, jakąby ją z chwilowych pobudek i powodów mieć się chciało.

To też zastosowując odpowiednio tezę, postawioną przez prof. St. K. w felietonach przedświątecznych „Głosu Narodu“ p. t. „Galicya a Królestwo“ do stosunku Galicyi do Wielkopolski, stwierdzić należy, że się w pewnych tutejszych kołach politycznych w niejednem co do Wielkopolski pomylono, że byli tutaj i są tacy, którzy zamiast przyznać się do winy, iż nie starali się poznać gruntownie wielkopolskiego społeczeństwa, lub do błędu, że je źle poznali lub pojęli, gniewać się poczęli, ale nie na siebie, tylko na tych, którzy inni byli i inni są, niż ich osądzili. Nie znali psychologii Wielkopolan, nie starali się jej poznać, a potem dziwili się i gniewali, że za Galicyą nie poszli.

(za kwiecień) 20 K; X. Wł. Kopernicki z Zawady 50 K; p. S. Burtan 100 K; p. Marya Breyerowa 20 K; Bezimiennie 4 K; p. Gostomska 10 K; Boguś i Zbyszek Kalińscy oraz Janek, Halinka i Loluś Romanowscy 40 K. Oprócz tego z mąki przysłanej przez Danię, otrzymał Dom Sierocy od Komitetu K. B. K. 15 worków, a także 20 par bucików skórzanych, zaś od Rady m. Krakowa 250 cetnarów węgla, wreszcie od pp. Buszczyńskich furę drzewa i nasiona.

Komitet opieki nad Domem Sierocym w Białym Prądniku składa Szanownym Ofiarodawcom gorące podziękowania za pomoc, jakiej doznał w odpowiedzi na prośbę, wyrażoną kilka tygodni temu przez niżej podpisane w pismach.

Za Komitet: Zofia Popielowa przewodnicząca: Jadwiga Godlewska skarbniczka (Krasińskiego 19).

Mianowania i odznaczenia. „Wiener Ztg“ ogłasza: Minister sprawiedliwości zamianował naczelnika kancelaryi sądowej w Krakowie Adama Katyńskiego starszym naczelnikiem. Cesarz w uznaniu doskonałych usług przed nieprzyjacielem nadał złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności inżynierowi wydziału krajowego porucznikowi rezerwowemu Jerzemu Kotowiczowi, srebrny krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności drogomistrzom w Galicyi Janowi Krafikowi, Michałowi Wolińskiemu i Janowi Grenichowi, srebrny krzyż zasługi na wstędze waleczności robotnikowi pospolitakowi Janowi Linnertowi z Lipnik. Dr Wincenty Kuźniar i Dr Jan Ożga, obaj przydzieleni do szpitala garnizonowego Nr 15 w Krakowie, zostali zamianowani starszymi lekarzami w pospolitem ruszeniu. Marek Kaszkowski, starszy lekarz weterynaryjny, otrzymał za znakomitą służbę w okresie wojennym, złoty krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności.

Składki na Czerwony Krzyż. „Resursa urzędnicza“ w Krakowie złożyła na rzecz Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża kwotę 25 koron.

Na cele K. B. K. nadesłali w dalszym ciągu: Dr Żmigrodzki Michał 25 K; Maryanna Rysmannówna 4 K; Drowie Józefowie Kownaccy 3 rata na głodnych Warszawy 50 K; C. k. Dyrekcya lasów i dóbr państwowych Biała 59 K 54 h; M. Kukla Albigowa 9 K 69 h; Tow. filozoficzne w Krakowie 111 K; Marya Skrowaczewska na Litwę 2 K; S. C. na Warszawę 20 K; X. Józef Koterbski z Kamionki Wielkiej 50 K; Spółka oszczędn. i pożyczek Staw. zarej. z nieogr. poręką w Mościskach 146 K 83 h; Spółka oszczędności i pożyczek w Hawłowicach 50 K; Karolowie Sołtysowie 50 K; Zbigniewowa Horodyńska 100 K; X. Jan Henczel (Szymbark) na Litwę 20 K; C. k. Dyrekcya policyi w Krakowie 7 K 40 h; OO. Pijarzy 3 K; Spółka oszczędności i pożyczek Kołaczyce 100 K; Spółka oszcz. i poż. Albigowa 113 K 18 h; Spółka oszczędn. i poż. Sambor 150 K; X. Stanisław Warchałowski (Bobowa) 27 K; X. Franciszek Kliś od Spółki oszcz. i poż. w Zawoji 50 K; Kasa oszcz. m. Żywca 100 K; X. Sitko od uczniów w gimnazyum w Mielcu 30 K; Spółka oszcz. i poż. Okmiany p. Tłumacz 62 K 72 h; X. Jan Niemczyk z Dobrzechowa 12 K; Alfred Helier zarządca podatkowy (Milówka) 166 K; X. Bernard Orzechowski (Nowy Sącz) od uczniów szkoły im. Konarskiego 40 K; Rodzina W. B., (Kraków, Pędzichów 12) 10 K; SS. Miłosierdzia (Tarnów, szpital) 75 K; Zofia Strzelecka (Zakopane) 25 K; Mieczysław Nowak, zarządca podatkowy (Kęty) z puszki przy kasie w urzędzie 100 K; X. Stanisław Ochalski (Wieliczka) na Litwę 11 K 68 h; Spółka oszczędn. (Kaszyce p. Kozienice) 98 K 50 h; M. Siewierski (Rzochów) na sieroty bezdomne 20 K; Władysław Włodarczyk (Tustanowice, p. Wolanka) 120 K; Dr. Michał Żmigrodzki 25 K; Spółka oszcz. i poż, w Ladzkiem Szlacheckiem p. loco 15 K; Aga Gruchowa (Kielce, Niecała 4) na sieroty 10 K; Marya Bulmanowa (Sucha) 11 K; Leon Dziedzic w Krakowie, Krupnicza 5 20 K: Anna Posiadło z Wysokiej 2 K; Jan Pilch z Korzychowa 10 K.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Czwartek. „Judasz z Kariothu“, występ dyr. Solskiego.
Piątek. Teatr zamknięty.
Sobota. „Skąpiec“, występ dyr. Solskiego.
Niedziela popołudniu. „Zmęczony Teodor“ — wieczorem: „Skąpiec“, występ dyr. Solskiego.
Poniedziałek. „Car Samozwaniec“, przedostatni występ dyr. Solskiego.

Wiadomości gospodarcze.

Cena mąki. „Gazeta Lw.“ ogłasza rozporządzenie namiestnictwa gen. bar. Dillera, dotyczące drobnej sprzedaży mąki pszennej jednolitej. Rozporządzenie ustanawia cenę tej mąki na 56 halerzy za kilogram.

Ceny siana i słomy. Namiestnictwo Galicyjskie wydało rozporządzenie w sprawie ustanowienia najwyższych cen za siano i słomę. W drobnej sprzedaży siana i słomy tj. w ilościach do 20 n konsumentom nie wolno przekraczać następujących najwyższych cen za jeden cetnar metryczny: za siano nieprasowane K 18, za siano pasowane K 19.50, za słomę młóconą cepami nieprasowaną K 14, za słomę z młocki maszynowej nieprasowaną K 13, za słomę z młocki maszynowej prasowaną K 14.50, Te ceny maksymalne mieszczą już w sobie koszta dostawy do konsumenta.

Za dowiezione na znaczniejsze targi siano i słomę przyzna władza powiatowa do cen maksymalnych dodatki z uwzględnieniem kosztów dowozu na targ, które jednakże przy sprzedaży do 10 q nie mogą przekraczać kwoty 3 koron, a od 10 do 20 q kwoty 2 kor. za cetnar metryczny.

Za przekroczenie tego rozporządzenia i na jego podstawie wydanych zarządzeń będą polityczne władze powiatowe karały grzywnami do 500 kor. lub karami aresztu do 6 miesięcy, o ile przekroczenie według istniejących ustaw surowszej nie podlega karze.

Młodzież lwowska Sienkiewiczowi.

Młodzież polska z wyższych zakładów naukowych we Lwowie uchwaliła wysłać do Henryka Sienkiewicza następujący adres hołdowniczy:

Dostojny i Czcigodny Panie! Iżeś był i jest Polski najlepszym i najwierniejszym synem kochającym. Iżeś był i jest jako ów słup gorejący, wiodący w długie, narodowe noce nasze myśli tęskne i pragnienia serdeczne ku ojczyźnie. Iżeś orlemi skrzydły swego Bożego talentu wznosił zwątpiałe serca i niemocne dusze Polski ku Wierze i Ufności i Nadziei krzepiącej. Iżeś nietylko mocarnem a natchnionem słowem głosił synowską miłość wspólnej Matki, ale iż to święte ukochanie niestrudzonym czynem całego swego znojnego żywota stwierdziłeś zawsze i wszędzie. Iżeś dzisiaj w on czas próby, ognia i męki krwawej, kiedy płoną wsie, miasta polskie pierwszy rzucił się bez wahania, a ochotnie na ratunek. Iżeś nad tą polską spustoszoną ziemią roztoczył Swe ojcowskie, opiekuńcze dłonie, by nie zagasło w zgliszczach i gruzach życie i moc i siła Polski, Iżeś był, jest i będziesz naszym Nauczycielem i Wychowawcą w służbie neustannej dla Sprawy w trudzie erdecznym dla Braci, w trosce miłosnej o Przyszłość, Iżeś był, jest i będziesz Polskiego Narodu chlubą i ozdobą i chwałą dostojną — przeto my — polska młodzież wyższych zakładów naukowych we Lwowie — ślemy Ci w siedmdziesiątą radosną rocznicę Twych urodzin, za Twą owocną pracę i trud i ofiarę serdeczną: hołd synowski — cześć głęboką — pokłon dziękczynny. Przyrzekamy i ślubujemy Ci imieniem naszem i naszych kolegów, że to czynne ukochanie Polski, jakiegoś Ty nas nauczył, że ta święta a niezłomna wiara w Polskę, jaką Ty wyznajesz — jest i będzie zawsze i naszem hasłem naczelnem i przykazaniem codziennem. Za polską młodzież Wszechnicy Kazimierzowej Czytelnia Akademicka, Bratnia Pomoc słuchaczy Wszechnicy Lwowskiej. Biblioteka słuchaczy prawa. Za polską młodzież Szkoły politechnicznej, Bratnia Pomoc słuchaczy Politechniki. Za polską młodzież Akademii Weterynaryi. Bratnia Pomoc słuchaczy Weterynaryi. Za polską młodzież Akademii Rolniczej w Dublanach Bratnia Pomoc Słuchaczy Akademii Dublańskiej.

Dan we Lwowie, d. 8. maja. Roku Pańskiego 1916.

Pod Verdun.

Nowa faza bitwy.

Zurych. (Tel. pryw.) Omawiając wzięcie wzgórza 304, podnosi prasa szwajcarska, iż zbliża się nowa faza olbrzymiej bitwy. Po okresie walk wyłącznie działowych, w toku których wielkie masy piechoty milczały, ujawnia się obecnie zwrot, który należy przypisać ofenzywnemu duchowi wojsk niemieckich. Należy przyjąć, iż przerwę w operacyach wykorzystali Niemcy do sprowadzenia amunicyi dla swej ciężkiej artyleryi, której może wkrótce będą potrzebować. Francuska akcya obronna była równie dzielną, jak poprzednio, lecz zdaje się, iż zmiana komendy w ostatnim krytycznym momnecie nie wyszła Francuzom na dobre. Okazuje się, iż wszystko, co w ostatnich dniach pisano o wyczerpaniu się Niemców, było złudzeniem. Niemiecki pierścień koło Verdun staje się coraz ciaśniejszy.

Przedłużenie angielskiego frontu.

Genewa. (Tel. pryw.). Z Paryża donoszą, iż Anglicy objęli dalszy odcinek frontu francuskiego przedłużając swój front o 8 km.

Niemieckie przygotowania.

Genewa. (Tel. pryw.) „Petit Parisienne“ donosi, iż Niemcy czynią poza swemi liniami gorączkowe przygotowania, z których można wnosić o zamierzanej nowej ofenzywy na froncie północnyin. Walki weszłyby w jak najbardziej ruchomą fazę. Wstrzemięźliwość i szczupłość niemieckich biuletynów stanowi znamienną oznakę gotujących się wielkich wydarzeń.

Zeppeliny nad Morzem Północnem

Kopenhaga. (Tel. pryw.) Okręty, które przybyły do Bergen przyniosły wiadomość, że nad Morzem Północnem krążą liczne Zeppeliny.

Doniesienie Joffre'a.

Wiedeń. ( ) Komunikat francuski z dn. 9 b. m. godz. 3 popoł.: Między Oise a Aisne odparliśmy napad na naszą redutę koło Autreches. W Argonach wzięliśmy dwie małe nieprzyjacielskie wedety.

N a l e w y m b r z e g u M o z y ostrzeliwał przeciwnik przez całą noc nasze rowy na wzgórzu 304. Podjęty przez niego o godz. 3 rano atak, został w zupełności odparty. N a p r a w y m b r z e g u M o z y doprowadziły nocne kontrataki do wyrzucenia przeciwnika z kilku części pierwszej linii na północny zachód od fermy Thiaucourt, które jeszcze w swych rękach trzymał. — Gwałtowne ostrzeliwanie naszych linii między Donaumont a Vaux i w odcinkach Eix—Chatillon sous les Cotes.

W Woevre walka granatami ręcznymi w lesie Apremont, jak również w Fechttal.

Komunikat z dn. 9 b. m. godz. 11 wieczorem.: W Szampanii ostrzeliwaliśmy niemieckie rowy i baterye na północ od Ville sur Tourbe i drogi komunikacyjne koło Somme Py.

N a l e w y m b r z e g u M o z y bombardowanie nieco osłabło. Przeciwnik usiłował podjąć atak na jeden rów na zachód od wzgórza 304, jednak pod działaniem naszego ognia działowego nie mógł się rozwinąć. N a p r a w y m b r z e g u M o z y i w W o e v r e ustająca od czasu do czasu walka.

Z ostatnich sprawozdań wynika, że Niemcy w nocy z 8 na 9 b. m. wykonali na wzgórze 304 z wielkiemi siłami trzy bardzo gwałtowne ataki i jeden z nich skierowany był na nasze stanowiska koło wzgórza 287, drugi na rowy położone na północno wschodniej stronie wzgórza 304, trzeci zaś na lasek na wschód od wspomnianego wzgórza. Wszystkie te ataki załamały się pod naszym ogniem i przyniosły przeciwnikowi bardzo poważne straty.

Wojna z Portugalią.

Bazylea. (Tel. pryw.) Dzienniki szwajcarskie donoszą z Madrytu o wynurzeniu się w portach portugalskich niemieckich łodzi podwodnych. W porcie Oporto dwa portugalskie okręty nadbrzeżne zostały zniszczone przez miny nieprzyjacielskie.

Sprawozdania nieprzyjacielskich sztabów.

Komunikaty rosyjskie.

Wiedeń. (B. Kor.) Z wojennej kwatery prasowej. Biuletyn rosyjski z 8 maja: Artylerya nasza wywołała ogniem pożar w Iłłuksztach i dalszym ogniem uniemożliwiła próbę gaszenia pożaru i spowodowała, że jeden obóz amunicyi nieprzyjacielskiej wyleciał w powietrze. Wczoraj o godz. 1 w nocy Niemcy w swoim odcinku na południe od Iłłukszt dokonali ataku ogniowego i próbowali zaraz potem przejść do ataku zblizka, co jednak pozostało bez skutku. Niemcy ostrzeliwali również bardzo silnie odcinek na południe od jeziora Ilsen. Na połuduie od miasteczka Wiszniew, Niemcy 7 maja rano rozwinęli czynność działową, która powoli wzmogła się do rozmiarów ognia huraganowego. Dwa niemieckie samoloty rzuciły 8 bomb na miejscowość Lachowice, 20 km. na południowy wschód od Baranowic. Na północny zachód od Krzemieńca wysadziliśmy minę i zniszczyliśmy pokład min nieprzyjacielskich. G a l i c y a : Na południe od Cebrowa, 21 km. na południowy zachód od Tarnopola, nasi grenadyerzy wydostawszy się z leju minowego posunęli się przeciw pozycyom nieprzyjacielskim i rozprószyli nieprzyjaciół ogniem ręcznych granatów.

Komunikat z dnia 9. maja. Niemcy ostrzeliwali przyczółek mostowy Uexkuell. Nad Dźwiną w górę rzeki od Jakobstadtu ze skutkiem rozprószyliśmy grupę robotników niemieckich.

Komunikaty włoskie.

Wiedeń. ( ) Komunikat włoski z dnia 6. bm.: Gwałtowne walki artyleryi i piechoty na zboczach Nozzolo (Judykaria) w górnej dolinie Astico i w obszarze Marmolaty. Wszędzie poniósł przeciwnik dotkliwe straty.

W K a r n i i ostrzeliwały nieprzyjacielskie działa średniego kalibru miejscowości w górnej dolinie Buta, nie wyrządziły jednak żadnej szkody. W odwet za to ostrzeliwaliśmy Mauther w dolinie Gail.

W odcinku F l i c z u podejmował przeciwnik wielkiemi siłami uparte ataki na nasze stanowiska na Cukla, jednak za każdym razem został odparty. Tylko na prawem skrzydle powiodło się mu usadowić się w jednym z naszych rowów. Wzięliśmy 43 jeńców, w tem 1 oficera.

W odcinku G o r y c y i zauważyliśmy, jak jeden nieprzyjacielski aparat, trafiony pociskami naszej artyleryi, spadł w pobliżu miasta.

K o m u n i k a t z d. 7. maja: Dość gwałtowne walki artyleryi w odcinku Plavy, gdzie przeciwnik ostrzeliwał jeden z naszych zakładów sanitarnych.

Kilka razy ugodzony został mały nieprzyjacielski fort na Sabotino.

Mniejsze starcia piechoty z korzystnym dla nas wynikiem na Marmolatie, w dolinie Videnta i na Vodilu (Crn).

Przed Valoną.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt“ donosi z Genewy: Według depesz z Janiny, wojska austro-węgierskie czynią w pobliżu V a l o n y postępy. Między austro-węgierskiemi a włoskiemi strażami przedniemi odbyły się liczne starcia. W Argyrokastro słychać żywy odgłos dział.

Upadek Kut-el-Amary.

(Sprawozdanie generała Townshenda).

Londyn. (B. kor.) Korespondent Biura Reutera przy armii angielskiej, walczącej w Mezopotamii przesłał do Europy szczegóły poddania się Kut el Amary. Ostatnie biuletyny, wydane przez generała Townshenda rano dn. 29 kwietnia brzmiały następująco: „Zniszczyłem wszystkie armaty, jak również większą część amunicyi uczyniono nieużyteczną. Oficerzy nasi udają się do Halila Paszy, aby mu oświadczyć, że gotów jestem poddać się, gdyż z powodu braku środków żywności nie będę mógł już długo się trzymać. Wywiesiłem białą flagę na fortach i mieście Kut el Amara. Generał Halil Pasza przyjął naszych parlamentarzy i powiedział, że załoga zaopatrzona będzie w żywność, a przedewszystkiem generał Townshend, o którym z wielkim wyrażał się podziwem, otrzyma natychmiast wszystko, czego mu brak. Stosownie do dalszego punktu umowy o wymianie jeńców, wysłanych zostało 777 angielskich rannych i chorych do obozu generała Aylmera, dalszych 700 odjedzie w najbliższych dniach“.

Kut el Amara trzymała się do ostateczności i od 16 z. m. otrzymywała załoga jako racyę żywności tylko 4 uncye mąki i mięso końskie. Już w pierwszych miesią-

cach oblężenia walczyła załoga z brakami żywności, obawiając się, czy starczy jej amunicyi do chwili nadejścia odsieczy. 24 stycznia wykryto w piwnicach prywatnych wielkie zapasy zboża, które zarekwirowano i zapłacono. Pozwoliło to obrońcom utrzymać się jeszcze przez 3 miesiące przy zmniejszonych racyach. Takie same racye otrzymywała miejscowa ludność arabska.

Grecya a czwórporozumienie.

Ultimatum do Grecyi?

Lugano. (Tel. pryw.) Jak „Corriere della Sera“ donosi, wystosowała Anglia i Rosya do rządu greckiego notę żądającą zezwolenia na przejazd wojsk serbskich, udzielając mu 36-godzinnego terminu do odpowiedzi.

Wezwanie do opuszczenia greckiego terytoryum.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berl. Ztg am Mit.“ donosi z Amsterdamu: Z Londynu donoszą, iż w Atenach panuje obawa, że sprzymierzeńcy obsadzą cały obszar na północ i wschód od Salonik aż do granicy bułgarskiej. Z tego względu powziął rząd decyzyę wezwania Anglii i Francyi do zupełnego opuszczenia greckiego terytoryum. Odnośną uchwałę ma gabinet w najbliższych dniach opracować.

Lądowanie Serbów.

Sofia. (Tel. pryw.) Z Aten donoszą, iż w Salonikach mają razem wylądować 2 dywizye o sile 30.000 ludzi. Połowa z tego już przybyła. Wojska serbskie mają być wysadzone na ląd w innych nadbrzeżnych punktach greckiej Macedonii.

Apel do Wilsona.

Berlin. (Tel. pryw.) Pisma tutejsze zamieszczają obszerny apel „Ligi obcych ludów Rosyi“. (Liga der Fremdvölker Russlands“) wystosowany przez wspomnianą Ligę do prez. Wilsona. Apel ten wskazuje na ucisk tych ludów pod panowaniem Rosyi i kończy się wezwaniem o pomoc i ochronę przed zniszczeniem. — W memoryale omówione jest położenie każdego z tych ludów, zaś podpisani są pod nim przedstawiciele Łotyszów, Bałtów, żydów, Litwinów, Finlandczyków, Ukraińców, Muzułmanów, Gruzinów i Polaków, a mianowicie Konni Zilliacus, Samueli Sario, Fryderyk Ropp, Sylvio Brödrich, Łotewska grupa w Szwajcaryi. Litewski Komitet w Bernie. Dr Saulus, A. Zmuidzinavicius. S. Kairys, Michał Łempicki poseł do dumy, Wacław Sieroszewski, L. Dawidsohn, Dr Zabludowski, Dmytro Donzow, Ukraińska grupa w Szwajcaryi. Kasy Abdul Rachid Ibrahim, Michel de Tseretheli.

Wiadomości telegraficzne

(„Głosu Narodu“ z dnia 11. maja 1916.)

O wymianę inwalidów.

Berno szw. (Tel. pryw.). Rokowania między rządami austro-węg. i włoskim o wymianę inwalidów przeciągają się. Austro-Węgry chciałyby objąć wymianą również tych ciężko rannych, którzy znajdują się na Korfu w niewoli serbskiej; życzenie to napotyka na szczególne trudności. Włochy nie chcą się nadto zgodzić na umieszczenie w Szwajcaryi ciężko chorych jeńców narodowości włoskiej.

Z klubu ukraińskiego.

Wiedeń. (B. kor.) W dn. 7 i 9 b. m. odbyły się pod przewodnictwem prezesa Dra Konstantego Lewickiego posiedzenia parlamentarnego ukraińskiego klubu, poświęcone sprawie parlamentarnej reprezentacyi. Ponieważ dotychczasowy wiceprezes Okuniewski został przez Rosyan wywieziony, uzupełniono prezydyum w ten sposób, że składa się ono obecnie z prezesa Konstantego Lewickiego, wiceprezesów Petruszewicza i Eugeniusza Lewickiego, oraz sekretarza Cegielskiego. Do komisyi parlamentarnej wybrano prócz prezydyum posła Leona Lewickiego i posła Singalewicza. Ściślejsze postępowanie postanowiono w ten sposób przeprowadzić, że na wniosek jednej ukraińskiej grupy w ogólno-narodowych sprawach będą mogły być zarządzone wspólne narady i wspólne manifestacye. Na wczorajszem posiedzeniu złożyło prezydyum sprawozdanie z audyencyi u ministra spraw zagranicznych bar. Buriana.

Konferencya neutralnych socyalistów.

Bern. (B. kor.) Według „Tempsa“ biuro socyalistyczne międzynarodowe w Hadze podaje do wiadomości, że w Hadze dn. 26 czerwca odbędzie się konferencya parlamentarnych posłów socyalistycznych i partyi robotniczych państw neutralnych.

Serbska flota.

Berlin. (Tel. pryw.) „B. Z. a. M.“ donosi z Genewy: Wedle wiadomości podanej w pismach paryskich, każde z państw koalicyi odstąpi Serbii po dwa okręty wojenne, jako zapoczątkowanie serbskiej floty.

Liczba jeńców angielskich.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Fremdenblatt“ podaje, że według urzędowych wykazów liczba Anglików wynosi: w Niemczech: 26.800, w Austryi: 2, w Bułgaryi: 449, w Turcyi 9.096.

Rewolucya w Chinach.

Szangaj. (B. kor.) Według pewnych wiadomości Czengtu, stolica prowincyi Szeczuan, stała się niezawisłą bez formalnego oświadczenia.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarząd. R. Ferka.